Nr 161 (7794) R W P Warszawa, NIEDZIELA 11 CZERWCA 1939 r. ROK XLVI

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ.

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 12 i pół do 2-ej po południu.
Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada
ADMINISTRACJA czynna od 8.30 — 17 bez przerwy, w soboty do 18
KASA czynna od 12 do 2-ej.

Cena numeru 10 groszy

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA 1, UL. WARECKA N.R. 7
REDAKCJA — tel. 5.05-70
DYREKCJA — 344-17
ADMINISTRACJA, PRENUMERATA I KOLPORTAŻ 5.13-86
KASA I BUCHALTERIA 220-13
DRUKARNIA — 2.76-43
KONTO CZEKOWE W P.K.O. 175
Pocztowe Przekazy Rozrachunkowe
Urząd Pocztowy Warszawa I Kartoteka N 117

Cena numeru 10 groszy

WARUNKI PRENUMERATY: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 2.50, bez odnoszenia zł. 2.20, na prowincji miesięcznie zł. 2.50, zagranicą zł. 5.60. Za zmianę adresu 50gr. Oddziały: „NAPRZÓD" Kraków, ul. Św. Tomasza 11-a. „GAZETA ROBOTNICZA" Katowice, ul. Teatralna 12. „ŁODZIANIN" Łódź, Al. Kościuszki 29. „ROBOTNIK PIOTRKOWSKI" Piotrków Tryb. ul. Piłsudskiego 64. „ROBOTNIK RADOMSKI" Radom, ul. Kelles-Krauza 1. „ROBOTNIK POZNAŃSKO-POMORSKI" Poznań, ul. Stroma 24. „ROBOTNIK BIAŁOSTOCKI" Białystok, Rynek Kościuszki 29. „ROBOTNIK WILEŃSKI" Wilno, ul. Dąbrowskiego 12

Gwałtowne zaostrzenie sytuacji w okupowanych Czechach

„Gestapo" szaleje

Stan wojenny w Kładnie — Zajścia w Pradze — Setki ludzi aresztowano

Sytuacja w Czechach w związku z zastrzeleniem niemieckiego żandarma gwałtownie się zaostrzyła. Nienawiść do Niemców wybuchła tym razem już zupełnie jawnie.

Na wiadomość o zarządzeniu stanu wyjątkowego w Kładnie, doszło w Pradze i na prowincji do licznych demonstracji antyniemieckich. W Pradze w jednej z wielkich kawiarń wywiązała się między żołnierzami niemieckimi a ludnością cywilną bójka, w czasie której kilka osób zostało zranionych. W związku z tym władze niemieckie zarządziły wzmocnienie załogi. W samym Kładnie garnizon został znacznie wzmocniony. Setki osób aresztowano.

Niemiecki starosta w Kładnie wyznaczył nagrodę w wysokości 100 tysięcy koron za doniesienie, na podstawie którego udałoby się ująć sprawcę zabójstwa żandarma.

NIEMCY KONFISKUJĄ MAJĄTEK B. ARMII CZESKIEJ.

Na podstawie decyzji protektora Neuratha została ostatecznie załatwiona kwestia likwidacji b. armii czechosłowackiej. W myśl tego zarządzenia likwidacja urzędów centralnych oraz poszczególnych garnizonów ma być przeprowadzona do 31 grudnia b. r.

Wszelki majątek b. armii czechosłowackiej przechodzi na własność Niemiec. Czechosłowacji przysługiwać będzie prawo zorganizowania własnej milicji w liczbie 7.000 ludzi na całe państwo.

W związku z tym „prezydent" Hacha przyjął na audiencji gen. Netika, któremu w zastępstwie „premiera" rządu czeskiego gen. Eliasza powierzono likwidację ministerium obrony narodowej.

„NIECH SIĘ NIKT NIE ŁUDZI".

W Pradze czeskiej pod strażą gęsto rozstawionych posterunków policji i urzędników „Gestapo", którzy obsadzili wszystkie ważniejsze domy, odbyło się zgromadzenie, na którym przemawiał jeden z przewódców Niemców sudeckich, Franck. Oświadczył on m. in., że odpowiedzialnym za utrzymanie wewnętrznego ładu i spokoju są wyłącznie Czesi. Na nich też spadnie odpowiedzialność za wszystkie następstwa obecnego stanu rzeczy. „Znamy naszych wrogów dokładnie i potrafimy się z nimi rozprawić. Niech się Czesi, ani nikt na świecie nie łudzi — odbudowa państwowości czeskiej jest mrzonką. Ci, którzy w nią wierzą, doczekają się jeszcze jednego rozczarowania".

Król Anglii gościem Prez. Roosevelta



Angielska para królewska — jak wiadomo — bawi poraz pierwszy w dziejach Ameryki na ziemi amerykańskiej. Pobyt angielskiej pary królewskiej w Waszyngtonie dał sposobność do wielkich manifestacji na rzecz solidarności i współpracy wielkich Demokracji. Na naszym zdjęciu król Jerzy VI w stroju szkockim.

Paderewski wrócił do Europy



Mistrz Ignacy Paderewski po przerwaniu koncertów w Ameryce, ze względu na stan zdrowia, powrócił obecnie do Europy. Na naszym zdjęciu Paderewski w chwili przybycia do Paryża. Jak oświadczył dziennikarzom, udaje się on po krótkim pobycie w Paryżu, do Morges, w Szwajcarii, gdzie odpocznie przez kilka miesięcy.

Życie w Szanghaju

pod okupacją japońska



Na głównych ulicach Szanghaju japońskie patrole wojskowe rewidują wszystkich przechodniów chińskich w poszukiwaniu broni. Jak wiadomo, terror chińskich partyzantów paraliżuje wszystkie poczynania japońskich okupantów. Nie mogąc sobie poradzić z falą zamachów, Japończycy przeprowadzają na wielką skalę obławy w mieście, aresztując tysiące Chińczyków.

Dwa miliony osób

ma powitać angielską parę królewską w Nowym Jorku

Angielska para królewska wyjechała wczoraj z Waszyngtonu do Nowego Jorku, który od kilku dni przygotowuje się na jej przyjęcie. Wszystkie domy są przybrane flagami angielskimi i amerykańskimi.

Wzdłuż ulic, którymi przeciągnie orszak królewski, zgromadzi się przeszło 2 miliony osób.

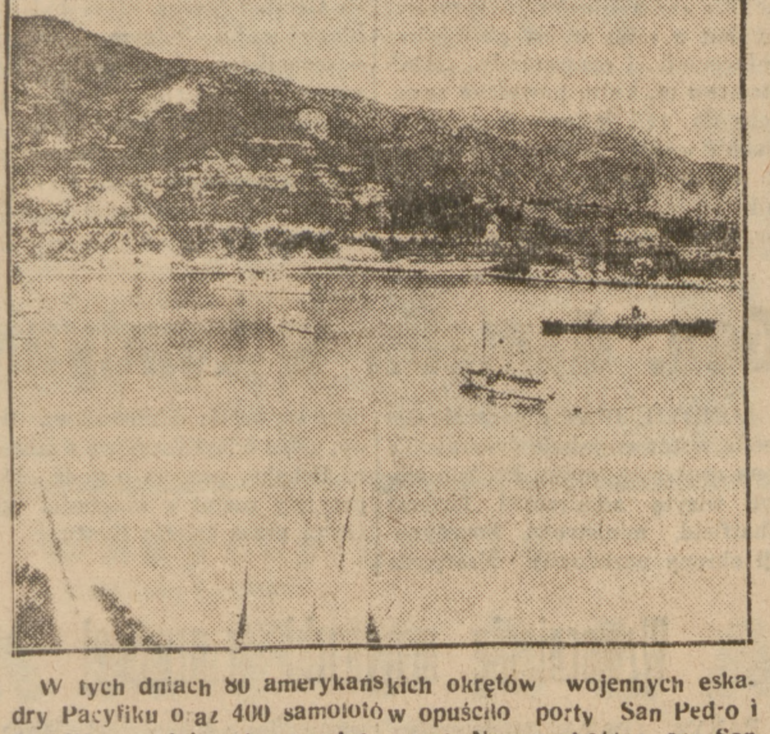
Wybuch w Madrycie

Skład materiałów wybuchowych wyleciał w powietrze

Wczoraj wieczorem wybuchł w Madrycie skład materiałów wybuchowych, który znajdował się w królewskim teatrze (?). Trzech żołnierzy zostało ciężko rannych, 12 przechodniów lekko. W teatrze i sąsiednich domach wybuchł pożar. Gmach teatru został całkowicie zniszczony.

Flota amerykańska

na straży Pacyfiku



W tych dniach 80 amerykańskich okrętów wojennych eskadry Pacyfiku oraz 400 samolotów opuściło porty San Pedro i San Diego, udając się na pełne morze. Na wysokość wyspy San Clemente odbędą się manewry morskie, które potrwają do 20 b. m. Na naszym zdjęciu okręty wojenne wyruszają na pełne morze.

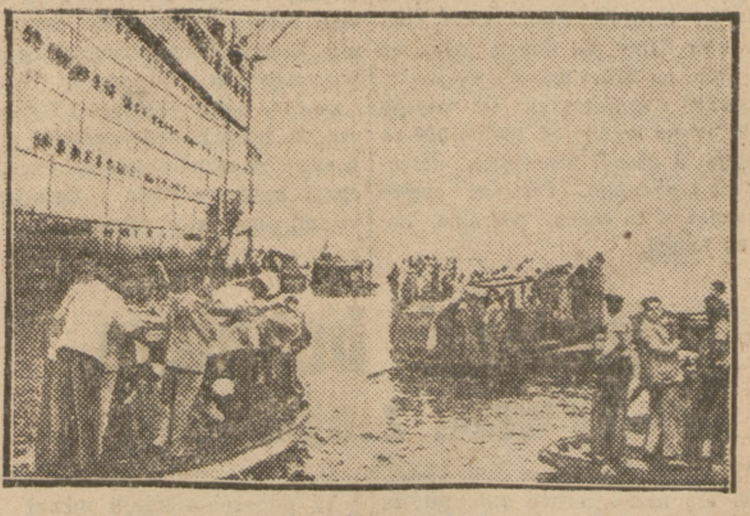
30 bomb irlandzkich

w angielskich urzędach pocztowych

Terroryści irlandzcy wczoraj wieczorem rozwinęli w Londynie i szeregu innych miast angielskich ożywioną działalność. W godzinach wieczornych między 20.30 a 23.30 wybuchło przeszło 30 bomb w rozmaitych urzędach pocztowych, skrzynkach do listów i wagonach pocztowych pociągów. 13 urzędników pocztowych odniosło rany z poparzeń. Pierwsza eksplozja wydarzyła się w wagonie pocztowym w pociągu, idącym z Birminghamu do Londynu w pobliżu miejscowości Northhampton. Gdy tylko zauważono, że z jednego z worków wydostaje się dym, worek ten został poprostu wyrzucony przez okno i dopiero gdy bomba została zgaszona, worek zabrano. W Londynie wszelkie eksplozje nastąpiły w ciągu niespełna dwóch godzin. Pierwsza w centralnym urzędzie City, a potem w dwudziestu innych urzędach pocztowych wielkiego Londynu, rozrzuconych po całym mieście. W jednym z urzędów pocztowych w zachodniej części Londynu eksplozja nastąpiła w chwili, gdy listonosz, sortujący listy uderzył w list, aby ostemplować markę. W tej samej chwili nastąpił błyskawiczny wybuch tak silny, że wszystkie listy sortowane przez innych listonoszów zostały rzucone w powietrze, a listonosz sortujący listy z bombami został rzucony na ziemię. W innym urzędzie pocztowym urzędnik segregujący listy zauważył, że z jednego z listów wydostaje się płomień. List został wrzucony do kubła z wodą i w ten sposób uniknięto eksplozji. Ustalono zresztą, że większość bomb umieszczona była w specjalnych kopertach dużego formatu niebieskiego koloru. Wobec tego dano ostrzeżenie do wszystkich urzędów pocztowych w Londynie i segregujący listy zaczęli koperty tego koloru i tego rozmiaru wyławiać. W jednym z worków w jednym z urzędów pocztowych znaleziono 9 takich listów. Wszystkie były adresowane tą samą ręką. Podobne wypadki zdarzyły się wieczorem w Birmingham, Manchester i urzędach pocztowych szeregu mniejszych miast.

Dla ofiar hitleryzmu

nie można znaleść miejsca na świecie



Na morzach i oceanach krążą obecnie liczne statki z uchodźcami żydowskimi z Niemiec dla których nie można znaleźć miejsca pod niebem. Głośny stał się zwłaszcza statek „St. Louis", krążący obecnie wzdłuż brzegów Ameryki. Na naszym zdjęciu widoczny jest statek „Louis" w pobliżu Kuby. Jak wiadomo, władze kubańskie również nie pozwoliły uchodźcom lądować.

Przeciw niemieckim okupantom

walczy ludność miast Czechosłowacji

Agencja Havasa donosi z Pragi: W Kładnie ogłoszono wczoraj nowy dekret protektora Neuratha w związku z zabójstwem niemieckiego żandarma. Dekret przedłuża termin wydania zabójców o dalsze 24 godzin, t. j. do godz. 24 dnia 10 b. m. poza tym nagroda, przeznaczona za wskazanie sprawców zabójstwa wyznaczona początkowo na 30 tys. koron, podniesiona zostaje do stu tysięcy. Dekret przewiduje ponadto, że osoby, którym dowiedzione zostanie, że znały sprawców zabójstwa, w razie nie wskazania ich, skazane będą na karę śmierci.

Do Kładna przybyło kilkaset wojskowych samochodów ciężarowych i kilka tysięcy żołnierzy niemieckich w pełnym uzbrojeniu polowym. Ulicami miasta krążą bezustannie patrole wojskowe z bagnetami na broni. Ludności zakazano wychodzenia na ulice centralne. Żołnierze niemieccy nie dopuszczają do tworzenia się na bocznych ulicach najmniejszych nawet grup przechodniów. O godz. 11-ej przed południem policja niemiecka przeprowadziła w mieście wielką obławę, zamykając wszystkie punkty wyjściowe miasta. W prasie czeskiej zakazano ogłoszenia na temat zabójstwa żandarma niemieckiego jakichkolwiek informacji poza komunikatami oficjalnymi.

Według ostatnich doniesień w Budziejowicach zraniony został uderzeniem noża żandarm niemiecki, który wmieszał się w walkę między Czechami i Niemcami. Podobny incydent wydarzył się w miejscowości Nachod, gdzie oficer niemiecki zmuszony był dla umożliwienia sobie ucieczki wystrzelić kilkakrotnie z rewolweru. Również w Żylinie na Słowacji w czasie bójki, wynikłej w nocnym lokalu, zraniony został ciężko jeden żandarm niemiecki.

Władze niemieckie w Brnie nakazały zgłoszenie przez właścicieli wszystkich powielaczy.

BERLIN (PAT.) Władze niemieckie nałożyły na ludność okręgu policyjnego Kładna kontrybucję w wysokości 50 tys. marek. Mieszkańcom Kładna zakazano opuszczania domów w godzinach między 8 wiecz. i 5 rano.

Jeśli do godz. 24-ej 10 b. m. nie będą wykryci sprawcy zabójstwa żandarma niemieckiego, podjęte zostaną nowe represje.

„Kraksa" hitlerowskiego samolotu

Na skutek defektu motoru spadł w piątek przed południem w lesie we Wrzeszczu samolot ćwiczebny narodowo-„socjalistycznego" korpusu lotniczego w Gdańsku. Aparat został rozbity.

O sytuacji w Europie

mówił min. Bonnet

Minister spr. zagr. Francji Bonnet wygłosił w piątek na posiedzeniu komisji spraw zagranicznych Senatu dłuższe exposé, omawiając całokształt sytuacji międzynarodowej w Europie. Mówiąc o rokowaniach z Sowietami, min. Bonnet przyznał, że natrafiają one na pewne trudności. niemniej, zdaniem mówcy, należy zapatrywać się optymistycznie na ostateczny rezultat rokowań między Paryżem, Londynem i Moskwą.

Minister ujawnił również, że rokowania francusko-tureckie o układ sojuszniczy są bliskie finalizacji.

Stanowisko Rumunii

w dziedzinie stosunków międzynarodowych

Rumuński minister spraw zagranicznych Gafencu wygłosił w izbie expose na temat polityki zagranicznej Rumunii. Wspominając o rozmowach, jakie odbył podczas swej podróży do stolic europejskich, minister oświadczył, że w czasie swych podróży spotkał się z przekonaniem, iż jedynym wyjściem naturalnym i koniecznym z obecnego niespokojnego okresu może być zorganizowanie życia europejskiego w atmosferze zrozumienia i dobrej woli. Misją państw małych i średnich jest proponowanie posunięć w dziedzinie gospodarczej oraz wysuwanie zasad moralności międzynarodowej w ładzie i pokoju. Wszyscy powinni dążyć do usunięcia widm, zaciemniających i zatruwających życie międzynarodowe.

Mówiąc w dalszym ciągu o zagadnieniach gospodarczych, minister zatrzymał się na wyrażeniu „przestrzeń życiowa", wyrażając pogląd, iż wszystkie państwa, by żyć i istnieć, potrzebują się nawzajem. Zaniepokojenie wzbudzone tą formułą wynika z faktu, iż zagadnienia, związane z wzajemną zależnością gospodarczą, zostały porzucone.

Rumunia zastanawiała się nad tym zagadnieniem i dała dowód zrozumienia rzeczywistości, zawierając szereg układów gospodarczych, ale przestrzeń, zawarta w jej własnych granicach, jest przeznaczona wyłącznie dla misji, jaką naród rumuński ma spełnić.

Rumunia przez żaden Rząd odpowiedzialny nie jest uważana za zagadnienie terytorialne. żadne z wielkich mocarstw — mówił dalej Gafencu — nie popiera pretensyj terytorialnych, które mogłyby być przeciwko nam skierowane.

Rumunia uważa, iż zagadnienia mniejszościowe mogą być rozwiązane jedynie w atmosferze spokoju. Zobowiązania pod tym względem mogą jedynie wynikać z poczucia sprawiedliwości i uczuć humanitarnych z wykluczeniem wszelkiej obcej kontroli.

Spełniając wszystkie zobowiązania wobec pokoju, Rumunia nie zaniedbuje bezpieczeństwa kraju, które — powiedział Gafencu — przede wszystkim oparte jest na nas samych. Nie pragniemy niczego co do nas nie należy, ale z uporem będziemy bronili wszystkiego co do nas należy. Jesteśmy zdecydowani bronić naszych granic i niepodległości kraju z bronią w ręku.

Rumunia przyjęła z głęboką wdzięcznością gwarancje Francji i W. Brytanii, uważając je za akt przyjaźni.

Mówiąc o stosunkach z Polską, minister Gafencu powiedział: Sojusz z Polską wymaga współpracy przyjaznej i szczerej.

Stosunki sąsiedzkie ze Związkiem Sowieckim są dobre i niczym niezakłócone. Stwierdzono to z zadowoleniem podczas niedawnego przejazdu przez Bukareszt zastępcy komisarza spraw zagranicznych Potiemkina.

Znaczenie porozumienia bałkańskiego — zdaniem Gafencu — będzie stale wzrastało. Życzliwy i szczery stosunek porozumienia w stosunku do Bułgarii dowodzi, iż porozumienie bałkańskie nie wyklucza nikogo ze wspólnoty narodów bałkańskich.

Przechodząc do stosunków gospodarczych, minister wspomniał o układzie z Niemcami, który zdaniem jego wymaga długiego okresu pokoju, zaufania i współpracy.

Kongres bałtycki

W piątek w godzinach popołudniowych został uroczyście otwarty Kongres Bałtycki. Kongres ten odbywa się w ramach zakreślonej ściślejszej współpracy między trzema państwami bałtyckimi w dziedzinie społeczno - kulturalnej. Kongres potrwa do 11 czerwca.

Jednocześnie rozpocznie się tydzień bałtycki. Podczas tygodnia zjedzie się do Kowna około 200 przedstawicieli Łotwy i Estonii.

Wystawy w Ameryce

Prócz wielkiej międzynarodowej wystawy w Nowym Jorku, Ameryka organizuje nie mniej ciekawą piękną wystawę w San Francisco.

Jak i na wystawie nowojorskiej, prócz ciekawych eksponatów i pięknej architektury, przewidziane są rozmaite atrakcje dla zabawienia zwiedzających.

A więc: „lalka wykazująca dziedziczność". Młode pary małżeńskie spodziewające się potomka, mogą — podszedłszy do automatu i nacisnąwszy odpowiednie guziki, wskazujące kolor ich oczu, włosów, cerę, wzrost i t. d. — otrzymać lalkę, która posiadać będzie wygląd ich przyszłego dziecka.

Olbrzymi „ząb mądrości", z wmontowaną płytą gramofonową, będzie wygłaszał odczyty o pielęgnacji zębów, ich leczeniu i konserwowaniu.

Tysiące pasemek włosów z głów gwiazd i gwiazdorów filmowych, sprzedawane będą za cenę jednego dolara.

I tak dalej, i tak dalej, moc ciekawych lub zabawnych atrakcji.

Każdy z nas chętnie zwiedziłby te wystawy. Niestety, Ameryka jest tak daleko. Jeszcze na wystawę paryską można było się wybrać z wycieczką, lecz do Ameryki... to zbyt drogo kosztuje.

Chyba, że... wygramy.

Próbujmy więc szczęścia. Ciągnienie do pierwszej klasy czterdziestej piątej Loterii Klasowej rozpoczyna się 20 b. b.

„Lebensraum"-to także kolonie

Niemieckie nastroje ostatniej doby

Jasnym jest, że deklaracja Chamberlaina i Halifaxa spotkały się z ostrą odpowiedzią ze strony niemieckich polityków. Z jednej strony krytykuje się politykę Anglii, która dzięki swemu „nieprzejednanemu" stanowisku doprowadzić miała do obecnego „impasu politycznego" z drugiej strony stawia się pytanie, czy istnieje jednak możność wkroczenia na drogę polubownych umów z Londynem. I tu nawet spotyka się z pewnymi próbami podsuwania Londynowi płaszczyzn porozumienia. Oczywiście, że ten nieprzejednany dominuje, by nie osłabić własnego stanowiska Deklaracje Chamberlaina i Halifaxa wiążą się bezpośrednio z podpisanymi przez Rzeszę ostatnio z paktami nieagresji.

„Hamburger Fremdenblatt" podkreśla, że Halifax użył po raz pierwszy określenia „Lebensraum". „Halifax" musi zrozumieć — pisze dziennik — że dla Niemiec „lebensraum" zamyka w sobie bez najmniejszej wątpliwości zwrot należących się Niemcom prawnie kolonii i zamyka w sobie przez to również rozmowy na ten temat.

Za konszachty z najeźdcami

Agencja Reutera donosi z Czunghingu, że z polecenia Rządu chińskiego aresztowany został były wiceprzewodniczący Kuomintangu Wang-Szin-Wei. Powodem aresztowania była podróż Wang-Szin-Wei do Tokio, gdzie bawił on ostatnio, nawiązując kontakt z japońskimi czynnikami rządowymi.

Przypomnieć należy, że Wang-Szin-Wei został przed kilku miesiącami usunięty ze stanowiska wiceprzewodniczącego Kuomintangu za próbę nawiązania z Japonią rokowań pokojowych.

„Kredyt chrześcijański"-aferą

Oszustwa i defraudacje „doktora sztuki"

Policja aresztowała Ludwika Kleinego z Warszawy „doktora sztuki" i Zenona Ostapowicza (Pierackiego 26, Mińsk Mazowiecki), którzy zawiązali biuro handlowe pod firmą „Kredyt chrześcijański". Klein jako dyrektor firmy dał szereg ogłoszeń do pism, na które zgłosili się woźni, biuraliści i urzędniczki. Od szeregu osób pobrał kaucje od 100 do 500 zł. Przyjął 3 osoby: sekretarkę, urzędniczkę i woźnego. Personel często zmieniał, a to celem pobrania nowych kaucji.

Obaj wspólnicy weszli w porozumienie z szeregiem firm stołecznych, obiecując duże obroty firmie. Rozrachunki miały być przeprowadzone między biurem a firmami, co miesiąc. Sklepy kredytowały czeki firmy „Kredyt Chrześcijański" nie przypuszczając, że klientami są rodziny i zaufane osoby Kleinego i Ostapowicza. Za towary obaj wspólnicy płacili sklepom czekami bez pokrycia. Decyzją sędziego Klein i Ostapowicz zostali osadzeni w areszcie.

Fałszowani „socjaliści" duńscy

Dziennik duński „Socjaldemokraten" donosi o aresztowaniu trzech duńskich narodowych „socjalistów", którzy dopuścili się fałszerstwa legitymacyj Duńskiej Partii Socjalistycznej, aby w ten sposób uzyskać możność uczestniczenia w posiedzeniach Partii.

Aresztowani stanęli przed sądem i zostali skazani na kary po 4 miesiące więzienia.

Od ambasady w Rzymie

do ministerstwa propagandy

Niektóre dzienniki angielskie utrzymują, że b. ambasador brytyjski w Rzymie lord Perth, który przed miesiacem przeszedł na emeryturę z powodu przekroczenia granicy wieku, obowiązującej w brytyjskiej służbie dyplomatycznej dla ambasadorów, desygnowany jest w razie wojny na minisra informacji i propagandy. Ministerstwo to, które powołane zostałoby do życia jedynie w razie wybuchu wojny, posiadałoby szeroko zakrojoną kompetencję. Dzienniki utrzymują, że lord Perth już przystąpił do pewnych prac organizacyjnych, aby w razie wybuchu wojny móc natychmiast ukonstytuować takie ministerstwa. Dzienniki twierdzą, że na wiceministra i zastępcę lorda Pertha upatrzony jest jeden z dyrektorów wydawnictwa dziennika „Times" sir Cambel Stuart, który był w ubiegłej wojnie jednym z głównych pomocników ówczesnego szefa propagandy i informacji lorda Northcliffa. Lord Perth znany dawniej jako sir Erick Drummond, był jak wiadomo, przez szereg lat sekretarzem generalnym Ligi Narodów.

Pogrzeb bohatera

walki z ogniem

W piątek o godz. 11 min. 15 odbyło się nabożeństwo żałobne za duszę Jana Sokolika, strażaka 2 oddziału straży ogniowej m. st. Warszawy, który zginął na posterunku w czasie gaszenia pożaru na Dworcu Głównym.

Wojewoda Jaroszewicz w imieniu p. prezesa Rady ministrów gen. Sławoja Składkowskiego dokonał dekoracji trumny Jana Sokolika srebrnym Krzyżem Zasługi.

W pogrzebie wzięli udział komendant, oficerowie i podoficerowie straży z orkiestrą oraz liczne tłumy warszawian. Na trumnie złożono wieniec od pana premiera, prezydenta miasta, komendanta i wszystkich oddziałów straży.

Pogrzeb odbył się na koszt miasta.

Znów „Merkuriusz Ordynaryjny"

napiętnowany za oszczerstwo

Sąd Okręgowy w Warszawie wydał wyrok skazujący red. Juliana Babińskiego na 9 miesięcy aresztu i 900 zł. grzywny oraz red. Władysława Zambrzyckiego na 6 miesięcy aresztu i 600 zł. grzywny za zniesławienie prof. Kazimierza Bartla i min. Juliusza Poniatowskiego w czasopiśmie „Merkuriusz Polski Ordynaryjny" z dnia 29 maja 1938 r. „Merkuriusz" zamieścił artykuł p. t. „Pp. Bartel i Poniatowski o wojsku polskim", podpisany inicjałami „J. B." (oskarżony Julian Babiński), który to artykuł, przytaczając w dosłownym brzmieniu rzekomo wydaną przez stronnictwo „Wyzwolenie" na jesieni 1922 r. odezwę przedwyborczą na Małopolskę Wschodnią, głosi, że odezwa ta ukazała się w czasach, gdy oskarżyciele prywatni pp. Bartel i Poniatowski kandydowali do Sejmu z listy „Wyzwolenia".

Poglądy i zasady, wyrażone w przytoczonej powyżej wrogiej państwowości polskiej odezwie przedwyborczej, autor artykułu przypisuje prof. Kazimierzowi Bartlowi i min. Juliuszowi Poniatowskiemu, jako poglądy w owym czasie rzekomo przez nich wyznawane i ogłaszane.

Cały artykuł, pomawiający prof. Bartla i min. Poniatowskiego o postępowanie i właściwości, które mogłyby poniżyć ich w opinii publicznej, oparty jest — jak ustalił niezbicie przewód sądowy — na materiale całkowicie nieprawdziwym, albowiem samo stronnictwo „Wyzwolenie" nigdy takiej odezwy nie wydawało.

Tłomaczenie się oskarżonych, iż nie wiedzieli o tym, że omawiana w ich artykule odezwa przedwyborcza przez stronnictwo „Wyzwolenie" wydana nie została, a jest jedynie falsyfikatem, na wiarę w żadnym razie zasługiwać nie może.

Gen. Gamelin w Londynie

LONDYN, (PAT.) generał Gamelin w towarzystwie generała Lelong oraz pułkownika Petibou złożył wizytę admirałowi lordowi Chatfield, ministrowi koordynacji obrony narodowej. Następnie udał się on do ministerstwa wojny, gdzie odbył rozmowę z min. Hore Belisha, poczym o godz. 11.30 przyjęty został w obecności gen. Gorta przez księcia Kentu.

Wzmocnienie marynarki francuskiej

PARYZ, (PAT.) Ministerstwo marynarki ogłasza, że minister Campinchi poczynił w rozmaitych stoczniach francuskich zamówienia na 14 lekkich okrętów, które mają wzmocnić francuską marynarkę wojenną. Chodzi tu przede wszystkim o 4 kontrtorpedowce typu „Megador" i „Volta" o wyporności około 3000 ton, o szybkości ponad 40 węzłów, uzbrojone w 8 dział kalibru 138 i 10 miotaczy min oraz o 6 lekkich torpedowców o wyporności około 1000 ton.

W sidłach neutralności

Małe państwa europejskie mogły liczyć na bezpieczeństwo w systemie ogólnym, jaki przedstawiał pakt Ligi Narodów i państwa te istotnie, z wyjątkiem kilku, całkiem uzależnionych od Niemiec i Włoch, były do ostatka wierne paktowi Ligi.

Z chwilą, gdy system powszechnego bezpieczeństwa się załamał, sytuacja małych państw stała się bardzo trudna i jako jedyne wyjście z tej sytuacji uznały one — neutralność wobec rozgrywek politycznych między mocarstwami.

Ale wkrótce okazało się, że pojęcie neutralności nie jest jednoznaczne. Czy neutralność oznacza trzymanie się na uboczu od wszelkich możliwych związków z innymi państwami, czy też utrzymywanie jednakowych związków z wszystkimi państwami?

Pierwszą z tych form neutralności zastosowały Szwecja i Norwegia, oraz Finlandia, odmawiając zawarcia paktu nieagresji z Niemcami. Wychodzą one — i słusznie — z założenia, że pakt tego rodzaju jest już jednostronnym wiązaniem się z jedną ze stron, uczestniczących w walce o wpływy czy równowagę w Europie i tym samym wychodzi po za zasadę neutralności.

Przedstawicielką drugiej formy jest Belgia, która ma gwarancję zarówno ze strony Anglii i Francji, jak też Niemiec.

Ale w ostatnich dniach Niemcy zawarły trzy pakty nieagresji z Danią, Estonią i Łotwą, które to pakty właśnie są jednostronnym zobowiązaniem się tych małych państw wobec Niemiec, a więc przekreśleniem neutralności.

Dania, podpisując ten pakt, kierowała się niewątpliwie myślą, że w ten sposób zabezpiecza się przed irredentą niemiecką w Szlezwiku. Ale to jest oczywiste złudzenie. Hitler nie zamierzał i nie zamierza prowadzić wojny z małymi państwami o swe roszczenia terytorialne. Załatwia on to w znany sposób „pokojowy" (Austria, Czechosłowacja, Kłajpeda). Z Danią Niemcy również wojny prowadzić nie będą, o ile kraj ten ze względów strategicznych czy gospodarczych nie będzie im „potrzebny" w wojnie powszechnej.

Co się tyczy Estonii i Łotwy, to one podpisały pakt z Niemcami prawdopodobnie — z obawy odmówienia, trudno bowiem przypuścić, by po przykładzie z paktem polsko - niemieckim przywiązywały jakiekolwiek znaczenie do umowy z Niemcami. Ale zapomniały te państwa, że w ten sposób porzuciły ścisłą neutralność, przestrzeganą przez trzy państwa północne. I znalazły się odrazu w trudnym położeniu.

Bo oto Mołotow w swym przemówieniu w „parlamencie" sowieckim oświadczył, że państwa bałtyckie winne otrzymać gwarancje nienaruszalności. Na to półurzędowy organ łotewski „Briva Zeme" wystąpił z protestem, twierdząc, że Łotwa nie chce brać udziału w polityce mocarstw i że będzie broniła swej neutralności bez względu na to, ktoby ją pogwałcił. „Nie domagamy się gwarancji od żadnego z państw, ponieważ poświęcamy swą neutralność w razie przyjęcia takiej gwarancji. Słowa Mołotowa wykazują, że Sowiety sądzą, iż Niemcy mogłyby pogwałcić neutralność Łotwy. Jeżeli podpisujemy pakt, w którym Niemcy obiecują nam, że nie napadną na nas, a w tej samej chwili przypuszczamy, że one mogłyby to zrobić, to sami jesteśmy ze sobą w niezgodzie" — pisze organ łotewski.

Mamy tu jaskrawy dowód, że Łotwa znalazła się w sidłach neutralności. Obawia się ona gwarancji ze strony mocarstw zachodnich — z obawy przed Niemcami, a nie z tytułu przestrzegania neutralności (Belgia!) A przecież taka gwarancja byłaby dla Łotwy prawdziwą obroną przed Niemcami, a nie świstek papieru z podpisem Ribbentropa.

Jesteśmy świadkami dość osobliwego zjawiska, że małe państwa — naprzekór własnym interesom! — odrzucają gwarancje ze strony mocarstw zachodnich, w obawie, by Hitler „nie pogniewał się" na nie za to i nie „ukarał". Przecież i Szwajcaria protestowała przeciw gwarancji, udzielonej przez Anglię i Francję, a także Holandia przyjęła gwarancję, jakby się jej wcale nie tyczyła.

To są oczywiście dyplomatyczne posunięcia małych państw, które w gruncie rzeczy są zadowolone z tych gwarancji i wdzięczne za nie mocarstwom zachodnim.

Ale takie są już teraz czasy, że trzeba protestować przeciw temu, czego się gorąco... pragnie!

(jmb.)

Tow. dr. B. Drobner na wolności

W piątek — jak donosiliśmy — został zwolnionym z więzienia krakowskiego na 1-miesięczny urlop chorobowy, tow. dr. Bolesław Drobner.

Zwolnienie zostało udzielone pod warunkiem, że tow. dr. Drobner w przeciągu 24 godzin opuści Kraków.



„Anarchia" i „rozprzężenie"!

Głos OZONowca

W OZON-owej „Gazecie Polskiej" p. Witold Ipohorski-Lenkiewicz od czasu do czasu popełnia totalizujące „zasadnicze" artykuły. Mówimy wyraźnie: „totalizujące" (a nie totalne), nie mniej przeto — pełne ducha „totalnego". Te uroczyste, namaszczone manifesty ukazują się, mniej więcej, w tygodniowych odstępach.

Szemat jest zawsze ten sam: sytuacja trudna; państwo trzeba trzymać mocno; a państwo — TO MY, OZON-owcy. Jeśli — broń Boże — wtrąci swoje trzy grosze ktoś inny (np. jakaś inna partia!)—koniec, ANARCHIA! Anarchia przez duże „A".

Recepta, jak widać, ubożuchna. Recepta prymitywna. Pamiętamy (w jakiejś noweli) na dalekich kresach jakiś lekarz leczył okolicę zawsze jednym lekarstwem — bo innego nie było pod ręką: lnianym siemieniem. Tak i nasz OZON-owy publicysta karmi swych czytelników wciąż tym swoistym „lnianym siemieniem"... Czy to wyjdzie im aby na zdrowie?....

W sobotę również czytamy przydługi namaszczony artykuł „WALKA O SIŁĘ". Państwo musi mieć SIŁĘ! woła autor. Bardzo słusznie! Właśnie o to chodzi! Brawo!

Ale gdzie szukać tej siły? W SAMEJ POLSCE przede wszystkim! — słyszymy odpowiedź. Bardzo dobrze! Ale ściślej: GDZIE? Może w LUDZIE polskim — w jego wolnym współdziałaniu?

Nie, autor nad tym nie zastanawia się. Widać, wystarcza mu kierownicza, uprzywilejowana rola OZN-u. A potem powiada — niby trochę zagadkowo:

„Jeśli więc zostanie podjęta walka z tymi pierwiastkami, które o sile P[illegible]skiej stanowią, jeśli naprzeciwko czynnikom Ładu i Siły powstaną znowu upiory Anarchii i Rozprzężenia — nie może być żadnych wątpliwości, jakiego rodzaju reakcja winna spotkać te próby i na jakiego rodzaju decyzję winna się zdobyć polska myśl polityczna.

Prosimy o uważne przeczytanie tych słów. Co to znaczy: „POWSTANĄ ZNOWU UPIORY ANARCHII?" Co to znaczy „REAKCJA" i „DECYZJE"?

Różnie to można tłomaczyć. I — w miarę potrzeby — autor istotnie może nadać tym „upiorom" DOWOLNĄ TREŚĆ. Może nawet — jak to bywa w prasie OZON-owej — sarkastycznie zapytać: a o co właściwie panom chodzi? przecie panów nikt nie wymieniał? czy łaskawi panowie z własnej inicjatywy zgłaszacie się jako przedstawiciele Anarchii?

I t. d. Ale są to gierki znane. Artykuł p. W. Ipohorskiego jest zredagowany tak MĘTNIE (świadomie oczywiście) że co znaczy ta „Anarchia" dokładnie nie wiadomo. Ale z ducha publicystyki p. Ipohorskiego-Lenkiewicza WOLNO się domyślać, że „Anarchią" jest KAŻDE NARUSZENIE MONOPOLU I PRZYWILEJÓW OZON-u.

I dla tego na KONCEPCJĘ siły OZON-owego autora zgodzić się nie możemy. SIŁA — tak, naturalnie! SAMODZIELNA siła Polski — tak, oczywiście!

Ale INACZEJ rozumiemy ISTOTĘ siły Polski, niż piewca OZON-owych przywilejów!

K. CZ.

Kompromitacja „Małego Dziennika"

Plotkarze i kalumniatorzy odwołują swe oszczerstwa

Zamieściliśmy w naszym piśmie sprawozdanie z procesu redaktorów „Merkuriusza Polskiego", oskarżonych przez p. sen. prof. Bartla i min. Poniatowskiego o zniesławienie.

Redaktorzy Merkuriusza p. J. Babiński i Wł. Zambrzycki zostali skazani na 9 i 6 miesięcy więzienia. „Mały Dziennik" podał także sprawozdanie z tego procesu. Natomiast nie napisał ani słowa o własnej sprawie, w której także był oskarżony o oszczerstwo.

„Mały Dziennik" zamieścił swego czasu „rewelacje" na temat masonerii. Między innymi zarzucił profesorowi Politechniki Warszawskiej, Mieczysławowi Wolfkemu, że będąc masonem, piastował wysoką godność „Wielkiego Mistrza Światła". Następnie, że uprzedzając rewizję w swym mieszkaniu przy ul. 6-go Sierpnia, prof. Wolfke archiwa masońskie przeniósł do Politechniki, t. j. na teren eksterytorialny. Archiwa te i kompromitujące dokumenty miały być następnie wyniesione przez profesora, jego żonę i woźnego na dworzec, skąd wyekspediowano niebezpieczny bagaż za granicę.

W związku z tymi rewelacjami prof. Wolfke wytoczył „Małemu Dziennikowi" proces. Na ławie oskarżonych zasiadł wczoraj występujący z ramienia tego pisma ksiądz Wójcik. Na rozprawie zjawił się również oskarżyciel prof. Wolfke wraz z pełnomocnikami adwokatami Stanisławem Święcickim i Eugeniuszem Popowem.

Sąd zarządził prowadzenie procesu przy drzwiach zamkniętych. Po zeznaniach świadków t. zw. dowodowych, którzy do sprawy nic nie wnieśli i nie przeprowadzili dowodu prawdy, rewelacje „Małego Dziennika" okazały się urojeniem.

Sąd zarządził dalsze prowadzenie sprawy przy drzwiach otwartych. Obrońca pozwanego pisma, adw. Mieczysław Przyjemski, wystąpił z propozycją polubownego załatwienia sprawy. Oskarżyciel, prof. Wolfke, przyjął tę propozycję. Proces umorzono.

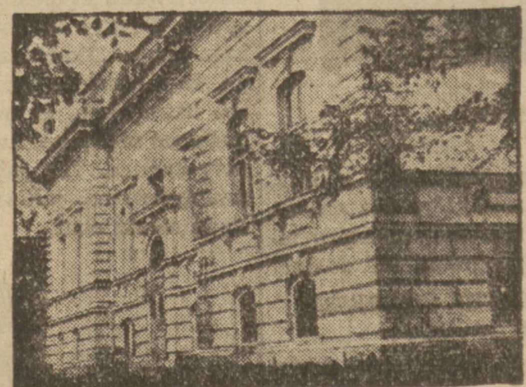
Wynik procesu rzuca wyraźne światło na wartość całej antymasońskiej kampanii prasy reakcyjnej.

Z akcji wczasów robotniczych

Uzdrowisko w Wapienicy

Bielsk, w czerwcu.

Akcja wczasów robotniczych organizowana w tym roku przez różne instytucje społeczne pod nadzorem władz państwowych, przybiera coraz szersze rozmiary i wkracza na nowe tory. Znaleziono wiele dróg pośrednich między urządzaniem wypoczynku w kosztownych miejscowościach klimatycznych, gdzie zresztą nie każdy czuł się dobrze, a pozostawieniem pracownika samemu sobie i jego własnej przemyślności.



WILLA, W KTÓREJ PRZEBYWAJĄ KURACJUSZKI.

Zdrowy, ale zmęczony pracą człowiek nie musi koniecznie oddychać górskim czy morskim powietrzem, nie musi pić wód specjalnych czy też używać kąpieli— musi tylko wypocząć, odżywić się i zapomnieć na pewien czas o swej pracy. Zorganizowanie takich punktów wypoczynkowych w pobliżu zwłaszcza dużych miast przemysłowych pozwoli na wypełnienie tej luki, jaka dziś u nas istnieje w organizacji wypoczynku dla świata pracy.

Przykładem tak pojętej myśli może być „uzdrowisko" w Wapienicy urządzone przez Ubezpieczalnię Społeczną w Bielsku. Uzdrowisko, to po prostu obszerna willa, obecnie własność Ubezpieczalni. Znajduje tu pomieszczenie 40 kobiet — robotnic i żon robotników.

Wapienica nie jest miejscowością klimatyczną, rozreklamowaną w prospektach biur podróży — Wapienica to zwyczajna miejscowość, gdzie jest dużo powietrza i zieleni, odległa od Bielska o kilka zaledwie kilometrów, tania, jeśli chodzi o produkty spożywcze. Rekonwalescentki, zmęczone pracą w fabryce lub codzienną harówką w domu, mają tu przez czas czterech tygodni doskonałe warunki wypoczynku. W pięknej willi otoczonej starym parkiem spędzają miesiąc czasu, zapominając o wszystkim, co zaciemnia obraz ich codziennego życia. Kłopoty, zmartwienia, ciężka praca — wszystko to się od dala przynajmniej na odległość czterech tygodni, a obfite i zdrowe pożywienie podawane pięć razy dziennie znakomicie przyczynia się do podreperowania nadszarpniętych sił. Niczem nie skrępowane, nie przeciążone obozowym regulaminem ani koniecznością odbębnienia kilku godzin wykładów dziennie, wypoczywają tak jak nigdy chyba do tej pory nie miały możności.

Od czwartego maja rozpoczął się pierwszy turnus wypoczynkowy, następne trwać będą przez całe lato, a niewątpliwie Ubezpieczalnia urządzi w czasie zimy przynajmniej kilka turnusów.

Rozumiejąc dobrze znaczenie takiego domu wypoczynkowego, władze Ubezpieczalni bielskiej noszą się z zamiarem rozbudowy posiadanej willi. Po dobudowaniu jednego jeszcze piętra będzie można pomieścić w Wapienicy ponad osiemdziesiąt osób. Przykład Ubezpieczalni bielskiej powinien zachęcić i inne instytucje społeczne do bardziej równomiernego rozlokowania swych pieniędzy przeznaczonych na akcję wypoczynkową. Obok obozów i kolonii wypoczynkowych urządzanych nad morzem czy w górach, równie, a może i jeszcze więcej potrzeba nam takich zwykłych i prostych urządzeń jak to jest w Wapienicy.

L. M.

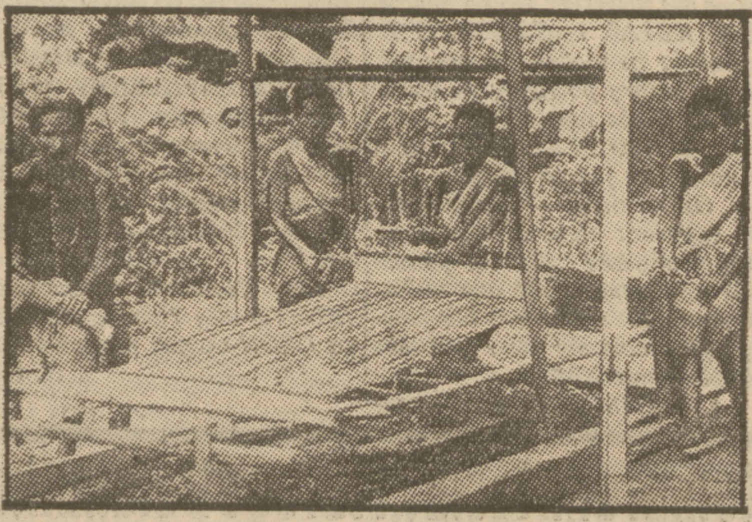


TARAS WILLI.

Walka o „więcej“ i „lepiej“

Tragedie rewolucji maszynowej

Dzieje wynalazków w przemyśle włókienniczym



Prządki niemieckie z okolic Turyngii przy kołowrotkach

„Jeśli Bogu spodobało się stworzyć ciemność w nocy — to trudno zrozumieć jakim prawem ludzie chcą ją rozświetlić“ — takie to subtelne „inteligentne“ zdanie napisał pewien (ojjoj!..) dziennikarz z Kolonii z dniu, w którym rada miejska tego miasta uchwaliła zainstalować gazowe oświetlenie ulic. A był to rok 1828. Sens tego pytania, rzucanego przez Ciemnogród wiekowi światła nauki i cywilizacji brzmi: Czy człowiek ma prawo zamieniać świat, stworzony przez naturę na świat maszyn, świat stworzony przez człowieka?

Śmiejemy się nieraz dzisiaj z tego rodzaju zastrzeżeń. Jest to pewnego rodzaju odwet. Bo pamiętajmy, że najprostszy życiorys wielkich wynalazców można streścić w dwóch zdaniach: „Narodził się — umarł wyśmiany“.

I nie tylko wyśmiany, ale nieraz i przeklinany przez jednych, gdy błogosławili go drudzy. Historia wielkich wynalazków to historia tragedyj, jakie wynikały w życiu tych, którzy je związali ze starym porządkiem.

Nie inaczej było i ze wszystkimi wynalazkami, które wiążą się z kłębkiem białawej waty, cieniutką niteczką, misterną tkaniną — w sumie z bawełną i wszelką inną zresztą przędzą. Dzieje ich znajdujemy w książce „Pionierzy techniki“ *), która z wielu jeszcze innych dziedzin wynalazców nam przedstawia.

OD ZEGARKA DO ZĘBATEGO BĘBNA.

Ameryka. Eli Whitney, młody chłopiec, który podczas wojny sam założył niewielki warsztat i póty wyrabiał w nim karabiny, aż rząd począł je od niego kupować — ukończył za zarobione na nich pieniądze politechnikę.

Naznaczony jest piętnem wielkich zdolności technicznych. Mając osiem lat rozebrał zegarek i złożył go z powrotem. I oto trafia w okolice plantacji bawełny. Poznaje bolączki tej produkcji: Wysokie koszta. Zastój. Niewolnicy nie opłacają się. Już „dobrzy chrześcijanie“ darowywują im wolność. Są przecie niepotrzebni. Powoli bowiem, bardzo powoli oczyszcza się bawełnę z ziarnek nasienia. Tak powoli i kosztownie, że nie opłaca się produkcja, że produkcja ta zamiera. I Whitney buduje maszynę do czyszczenia. Cylinder z ostrymi zębami. Maszynę, która czyści 400 kg. bawełny w tym czasie, w którym człowiek — niewolnik oczywiście — mógł oczyścić dwa i pół kg. Dla Ameryki zaczyna się nowa era. Ale ta nowa era jest renesansem niewolnictwa, bo przy taniej, masowej produkcji potrzeba wielu rąk do uprawy. Maszyna tworzy nowe państwo i wskrzesza starą pańszczyznę. Czy wiedział o tym Whitney, budując swój walec zębaty, swój wynalazek, który mu zresztą ukradziono, wydarto, za który nigdy od nikogo grosza nie dostał?

KOŁOWROTEK SIĘ PRZEWRÓCIŁ...

Tkacz James Hargreave chodzi po izbie. Żona przędzie — on czeka na przędzę. Żona jest chora, dziecko, mała córeczka, także chore. Obie mogą lada dzień zgasnąć i wtedy prócz zbolałego ojca i męża Hargreave zostanie jeszcze tkacz Hargreave, któremu nikt nie da przędzy do tkania. Bo w całym okręgu lancashirskim wszędzie biedni tkacze czekają na przędzę wysnutą przez żony przy kołowrotku. Buntuje się tkacz James. Zaciska pięści, macha rękami i... przewraca kołowrotek. A koło dalej krąży, a wrzeciono dalej przędzie. Chociaż leży... Mimo to, że cały świat uważa, że wrzeciono może pracować tylko w położeniu poziomym. I z tego porywu buntu rodzi się „Jenny-spinning“, maszyna nazwana imieniem ukochanej córeczki. „Jenny-prządka“, która przędzie za trzydzieści prządek, ma jeden kołowrotek, osiem pionowych wrzecion. W rok później powstaje — nie pierwszy być może na świecie ale pierwszy w dziejach przemysłu włókienniczego bunt „maszynoburców“. Tkacze bojkotują Hargreava: „Mówią że jesteś ich wrogiem, wrogiem ich żon prządek i wszystkich prządek — tłumaczy mu żona. — Mówią, że twoja diabelska maszyna zabiera im chleb“. Chcąc zaradzić bezrobociu tkaczy spowodował bezrobocie prządek. I wreszcie do izby jego wpadają tkacze. Błyskają sie kiery. „Jenny-spinning“ rozlatuje się w kawałki.

— Zbuduję ją na nowo — grozi powalony na ziemię wynalazca.

— Wtedy zabijemy ciebie... — pada twarde słowo.

I dalej zaczyna się tragiczna kariera wynalazcy. Jeszcze dwa razy niszczą mu warsztat tkaczemaszynoburcy. A potym już inni, mądrzejsi, nie niszczą, tylko pytają, pytają i przyglądają się. I po całej Anglii rozchodzą się dziesiątkami „Jenny-prządki“. Po latach przynoszą majątki. A nikt nie wie kto pierwszy je wynalazł. I wreszcie odkrywa w przytułku dla starców dziennikarz Jamesa Hargreava. Słyszy od niego historię całego tragicznego życia. Ale zanim odkrycie wynalazcy obwieścił dziennikarz całej Anglii, wynalazca umarł. Umarł obłąkany nędzarz James Hargreave w przytułku w Nottingham, człowiek, który przyniósł Anglikom i Anglii majątek. A jednocześnie umierały w nędzy prządki, którym chleb odebrała jego maszyna. Umierał zawód, a na jego miejsce rodził się zawód nowy.

BRZYTWA I WALCE.

Świat jest głodny tkanin. Krosna, tkające owe tkaniny są głodne przędzy. Wszystkie „Jenny-spinning“ nie mogą nadążyć. A Ryszard Arkwright goli brody, farbuje włosy i dłubie w tylnym pokoju za razurą przy jakichś maszynach. Rozmawia tylko z tkaczami. I tylko o sprawach fachowych. Taki sobie „tkacki fryzjer“.

Nie można nastarczyć przędzy. I przędza nie jest dość cienka, dość trwała. Trzeba w tkaninie używać lnianej wstawki. I wśród kpin rzuca „tkacki fryzjer“ uwagę, że możnaby tkać tkaninę czysto bawełnianą, że możnaby przepuszczać nici przez dwa walce, aby były cieńsze. Tak jak się walcuje sztabę żelazną, jak się z niej wyciąga cienki drut.

Hałas. Rzuca brzytew fryzjer fantasta, biegnie do tylnego pokoju. Tam właśnie jego żona przeprowadza prywatny „bunt maszynoburców“. Zniszczyła wszystkie wybudowane przez męża modele, których nie rozumie. Ale rozumie, że mąż zamiast golić za pieniądze, zamiast farbować włosy żonom tkaczy — dłubie przy modelach i gada z tkaczami... darmo.

Awantura. Żona każe fryzjerowi wyrzucić precz wszystkie aparaty. A fryzjer wyrzuca... żonę. I dalej montuje maszynę.

Temu udało się. Posłuchajmy, jak opowiada to królowi Anglii, który przybył do niego zwiedzić wielkie przędzalnie i tkalnie sędziego naczelnego Derbyshire lorda Ryszarda Arkwrighta, dawnego golibrody: „Miałem szczęście sir“. Szczęście — bo znalazł wspólników, szczęście — bo opatentował swój wynalazek — maszynę Waterspinning — bo przezwyciężył te wszystkie trudności pod których ciężarem zboczył Hargreave z drogi sławy i majątku w stronę przytułku dla starców. Prawda, że fanatyczni tkacze zburzyli i jemu przedsiębiorstwo, a żołnierze, mający go strzec, stali i patrzyli na to, śmiejąc się. Prawda, że wynalazek skradziono. Ale „Hargreave przegrał swe procesy — ja je wygrałem“ — powiada lord-golibroda, który do końca życia nie potrafił dać sobie rady z... gramatyką i ortografią.

PODWÓJNY ZAMACH.

Znajdziemy jeszcze w dziejach bawełnianego włókienka historię Samuela Cromptona. On znalazł błąd w konstrukcji „Jenny-spinning“, połączył walce fryzjera Arkwrighta z prządką Hargreava. Nić snuje się cieniutka, jak pajęczyna. Cieniutkie muśliny nie będą już wędrować z dalekich Indyj. Tu, na miejscu, można będzie fabrykować tkaniny o jakich nie śnili dotąd słynni angielscy tkacze. A wszystko to za sprawą maszyny znanej „Mule - spinning“, córki rodzonej „Jenny-spinning“.

Ale „przekleństwo rodowe“ ciąży na mechanicznych prządkach. I Samuelowi Cromptonowi ukradli wynalazek. Przegrywa procesy. Zwraca się do parlamentu, gdzie ma się rozegrać ostatnia batalia, batalia zwycięska, skoro prowadzi ją premier — gdy pada strzał. Strzał szalonego zamachowca. Premier ginie, a wraz z nim ginie ostatnia nadzieja Chromptona. Zamachowiec zabił dwóch ludzi... Chociaż Crompton żyje jeszcze dalej.

KSIĄDZ GRZESZNIK.

W gospodzie „Pod Złotym Lwem“ siedzą „panowie“. Siedzi także miejscowy ksiądz. Ksiądz doktór Edmund Cartwirght. Mądry ksiądz, słynny z kazań. „Panowie“ — to fabrykanci sukna. Rozprawiają o swoich sprawach. O konkurencji Ameryki, do której, pomimo zakazu, przewieziono maszyny tkackie. Ksiądz Cartwright ma wątpliwości, czy życie gospodarcze można nazwać chrześcijańskim, skoro toczą się w nim wojny na pieniądze, równe wojnom na armaty. Ksiądz Cartwright opowiada historię o „Klubie czółenkowym“, będącym właściwie szajką fabrykantów, walczących z okradzionym wynalazcą „czółenka skrzydlatego“, które poprawiło wydajność maszyn tkackich.

W dyskusji, kiedy znakomite fabrykanty zarzucają księdzu, że zabiera głos, nie znając się na maszynach, padają słowa: „Mam w domu maszyny, które zbudowałem tymi oto rękoma“. I słuchacze dowiadują się, że ksiądz wynalazł klocki do budowania wedle systemu geometrycznego, maszynę do keksów, prasę do sukna, technikę produkcji powrozów i technikę pieczenia chleba. Ale ksiądz ma skrupuły. Zna historię Hargreava, zna historię innych wynalazków i historię nędzy przez wynalazki te wywołanej. I ksiądz nie ogłasza swoich wylazków.

Ale dowiaduje się teraz ksiądz, że Anglię uszczęśliwiłoby mechaniczne krosno. Że już zwykłe krosna nie mogą przerobić dostarczonego materiału, że dzięki temu Anglię bije w produkcji konkurencja.

A ksiądz ma właśnie w głowie plan mechanicznego krosna, krosna, któreby skazało na bezrobocie dziesiątki tysięcy tkaczy, wykonując za nich pracę. I ksiądz modli się, by przezwyciężyć pragnienie dokonania wynalazku, wynalazku, przynoszącego szczęście Anglii i nieszczęście Anglikom.

Ale modlitwa nie skutkuje i ksiądz Cartwright staje się sławny jako wynalazca krosien mechanicznych.

Cierpi tylko ksiądz Cartwright, patrząc na dzieło swych maszyn. Wie, dobrze wie, że w głowie jego rodzą się genialne a nędzę masom przynoszące projekty. Robotnikowi, który zwraca się do niego z uwielbieniem — wprost mówi, że właśnie on skazał tysiące innych robotników na nędzę. Mówi, że właśnie w tej chwili obmyślał maszynę, która odbierze być może jutro pracę temu właśnie robotnikowi obsługującemu pompę, pompując wodę mechanicznie.

I znowu się modli, by przezwyciężyć zew postępu, by mógł... nie dokonać wynalazku. Tym rązem modlitwa widać pomaga. Ksiądz wynalazca umiera. Ale jeszcze w agonii przychodzi mu do głowy projekt poruszania maszyny parowej, zamiast parą — wybuchami prochu strzelniczego.

Nikt nie przejął się majaczeniami konającego. Silniki wybuchowe — poruszane co prawda wybuchami benzyny, nie zaś prochu — wynalazł kto inny.. Tego wynalazku oszczędził los księdzu — geniuszowi ze skrupułami.

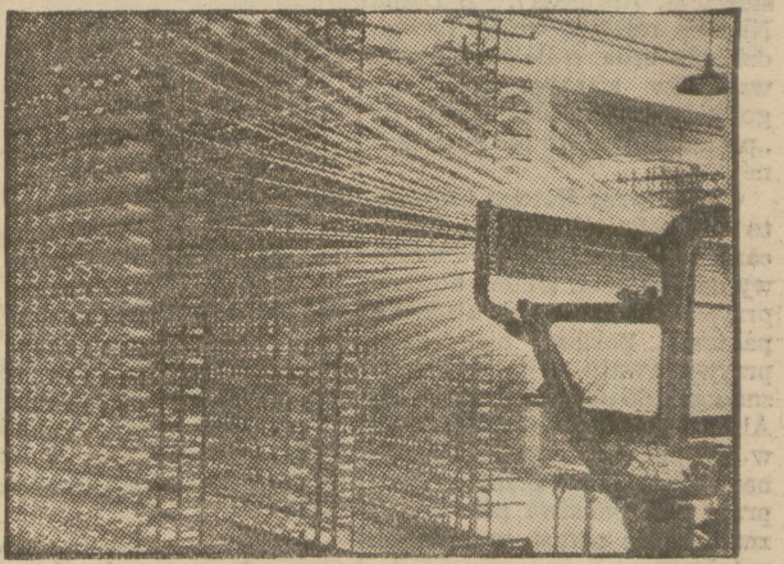
JAN DĄBROWSKI.



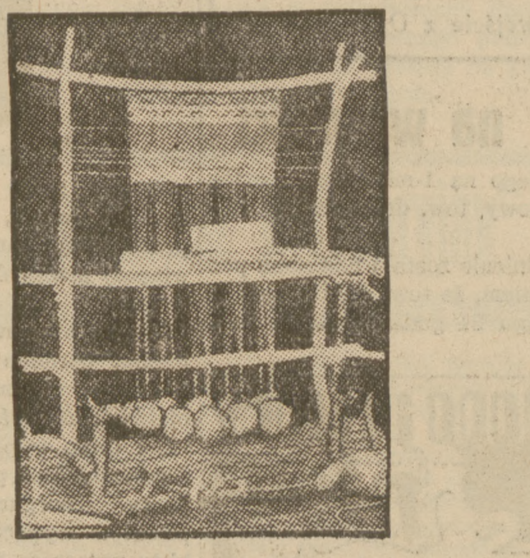
Wielka maszyna przędzalnicza, którą obsługuje jedna robotnica



Warsztat tkacki w Indochinach



Olbrzymi warsztat tkacki do wyrobu aksamitu w fabryce amerykańskiej



Warsztat tkacki z epoki kamiennej

*) *Fryderyk Lorenz:* „Pionierzy techniki“. Cykl „Przemiany“. Wyd. Książnica-Atlas. Tłomaczył Alfred Jesianawski.

Nad polskim morzem

Kurs działaczy ZZK

Pięknie tu, w obszernym, obficie oszklonym domu wypoczynkowym ZZK, w pobliżu stacji W. Wieś - Hallerowo, nad polskim morzem. Nad PEŁNYM morzem, a nie nad zatoką Pucką.

Fale huczą niemal pod samą werandą. Plaża cudowna, jedna z najpiękniejszych na polskim wybrzeżu; podobno była węższa przed laty, ale morze troszkę się cofnęło...

Pięknie tu, wczesnym rankiem, tuż po wschodzie słońca, gdy całe morze jest skąpane w promieniach.

Ale jeszcze piękniej podczas zachodu, gdy purpurowy dysk słoneczny powoli pogrąża się w morzu i rozsyła na wszystkie strony jakąś dziwną, tajemniczą, czerwonawą poświatę; a latarnia morska na Rozewiu zaczyna co chwila mrugać — mrugać swym światełkiem-sygnałem.

Dobrze tu — szeroko, swobodnie, uroczo. Najbliższe domy stoją daleko (np. kapitanat portu). A przed domem rosną młode drzewka, starannie pielęgnowane przez zapobiegliwego gospodarza domu, tow. Odrobinę. Tym drzewkom trudno tu żyć, na tych piachach — trzeba je podlewać, trzeba chronić przed wiatrami od morza. Niedaleko za domem zaczyna się brzozowa aleja, prowadząca ku stacji: biedne brzózki muszą rosnąć pod 45° kątem nachylenia. Wiatr dmie od morza.

Tu właśnie, w tym pięknym domu, odbywa się w czerwcu centralny kurs działaczy ZZK. Gości jeszcze mało (zawcześnie), więc kursiści mają zupełny spokój w pracy. Energicznym dyrektorem kursu jest znany działacz oświatowy ZZK, tow. Fröhlich. O stronę gospodarczą dba kierownik domu, tow. Odrobina. Ale jest także, w pierwszych dniach kursu, prezes ZZK, tow. Mastek. Wykłada na kursie (wraz z t. Grylowskim i Świerkoszem) specjalne przedmioty kolejarskie. Tow. prezes wstaje już o 5-ej rano i w negliżu spaceruje po balkonie.

Dyscyplina tu wzorowa. Poranna pobudka rozlega się już o 6-ej rano. Niebawem wszyscy zbierają się w dolnej sali na pierwsze śniadanie. Stojąc, śpiewają jedną z pieśni robotniczych. A po tym jeden z kursistów odczytuje wiersz.

Wykłady zaczynają się o 7 lub 7 i pół w górnej sali konferencyjnej. Słuchacze pilnie notują. Nie brak powtórek (kolokwiów) i prac pisemnych. Teorii Socjalizmu i sprawom kultury poświęcono dużo czasu. Karność, organizacja, chęć do nauki naprawdę znakomita.

Dużo teraz — po całej Polsce — odbywa się podobnych kursów TURowych i innych. Odgrywają dużą rolę, bo ruch robotniczy rozwija się coraz bardziej i potrzebuje coraz więcej działaczy.

Życzymy kursistom ZZK pomyślnej dalszej pracy! Pracują w dziwnych nieco warunkach: z jednej strony mają w pobliżu Hitlerię, z drugiej shitleryzowany Gdańsk. Chociaż tu, nad polskim morzem, spokojnie i cicho, kursiści czują dobrze, że pracują na bardzo eksponowanym terenie.

Wieczorem kursiści chodzą na spacery do nowego portu rybackiego itd. Przyglądają się bacznie morzu polskiemu. Poznają nie tylko jego piękno, ale także jego ZNACZENIE dla Polski!

c.

Posiedzenie Rady Naczelnej P. P. S. odbędzie się w niedzielę, 18 czerwca

MAŁY FELIETON

Głupi August

Panem et circenses! — chleba i igrzysk — tego domagał się lud rzymski od swoich cezarów i każdy cezar, który chciał mieć zapewniony spokój w swoim imperium, musiał dbać o to, by lud jego miał zarówno chleb, jak i pod dostatkiem igrzysk.

O chleb w owe zamierzchłe czasy nie było trudno. Gdy nie było we własnym kraju, przywożono go z obcego kraju. Wyrazu autarkia nie znano i nikt nie liczył się z tym, czy bilans płatniczy Rzymu będzie dodatni, czy ujemny. Zabawy czyli igrzyska jeszcze mniejsze nastręczały trudności. Zawsze istniały na świecie dzikie, żądne krwi, bestie oraz ludzie, których los przeznaczył na żer dla dzikich bestyj...

Od epoki cezarów upłynęło kilka tysięcy lat, a pomimo to hasło „chleba i igrzysk" nie przestało być zawołaniem ludów. Zmieniło się o tyle tylko, że pod wyrazem „chleb" rozumie się nie sam chleb, lecz również masło, kawę, jaja, mięso itp., o które w niektórych krajach jest coraz trudniej. Również igrzyska uległy urozmaiceniu. Owszem, rzucanie ludzi na żer dzikim bestiom jest nadal jedną z ulubionych zabaw władców, ale wynaleziono także inne, mniej krwawe, zabawy, na przykład cyrk.

Co to jest cyrk wiedzą nawet małe dzieci. Cyrkowe przedstawienie składa się z kilkunastu numerów, w których popisują się żonglerzy, gimnastycy, magicy, ekwilibryści, atleci, woltyżerzy i błazny.

Pomiędzy jednym a drugim numerem czyli popisem są pauzy, podczas których służba cyrkowa przygotowuje wszystkie niezbędne rekwizyty do następnego numeru. Artyści podczas tych przerw odpoczywają. Nie odpoczywa tylko jeden błazen, t. zn. głupi August. Pomaga on, a właściwie udaje, że pomaga służbie w ustawianiu dekoracyj, w naciąganiu siatki bezpieczeństwa itd., ale w rzeczywistości nie pomaga on, lecz przeszkadza.

Wszystko robi się bez niego, a raczej wbrew niemu, który plącze się pod nogami ludzi pracy lub zawala drogę, ale głupi August uważa, że on jest pierwszą osobą, on bowiem dyryguje, on udziela wskazówek, on jest mentorem, on poucza i prostuje.

Słowem — głupi August.

W cyrku głupiego Augusta nikt poważnie nie bierze. Ludzie śmieją się z tego popychadła, które jest od tego, by widzów pobudzić do śmiechu.

Ale co powiedzielibyście, gdyby taki August, zamiast w cyrku, zaczął popisywać się w banku, w instytucji naukowej, w wielkim przedsiębiorstwie przemysłowym lub na arenie politycznej.

Powiedzielibyście, że to nie miejsce na popisy głupiego Augusta i niech nie przeszkadza, bo arena polityczna to nie arena cyrkowa i że, jak wszystko zrobiło się dotychczas bez niego, tak i nadal obejdzie się bez jego wątpliwej pomocy.

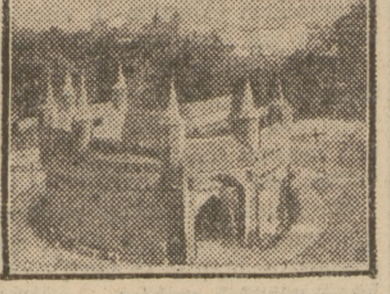
ULTIMUS

Na marginesie „Dni Krakowa"

Kultura plastyczna

dawnego i współczesnego Krakowa

Kraków był, jak wiadomo oddawna, głównym ośrodkiem sztuki w Polsce do XVIII wieku i dopiero za panowania ostatniego króla, Stanisława Augusta, którego niespożyte zasługi dla polskiej kultury otwarły przed nami nowe w tej dziedzinie horyzonty — Warszawa, jako stolica, staje się nagle centrum naszej plastycznej kultury i wiedzy o sztuce. W czasach porozbiorowych odzyskuje Kraków swe dawne stanowisko. Tutaj skupiają się niezależni artyści, zaś młodzież artystyczna z innych zaborów garnie się pod opiekuńcze skrzydła krakowskiej Szkoły Sztuk Pięknych. Działalność — Matejki a następnie Wyspiańskiego, ugruntowuje znaczenie tej sławnej uczelni, podniesionej w następnych latach do godności Akademii. W tym czasie dzięki niestrudzonym zabiegom prof Stanisławskiego — powstaje stow. artystyczne „Sztuka", która urządza wiele wystaw w kraju i zagranicą, chlubiąc się takimi nazwiskami, jak **Wyspiański, Wyczółkowski, Fałat, Pankiewicz, Stanisławski, Weiss, Dunikowski, Axentowicz** i t. p. Słabą stroną krak. „Sztuki", była jej niezbyt szczęśliwa orientacja plastyczna, nastawiona na wątpliwej wartości estetykę pochodzącą ze źródeł niemieckiej kultury (t. zw. secesja).



Barbakan.

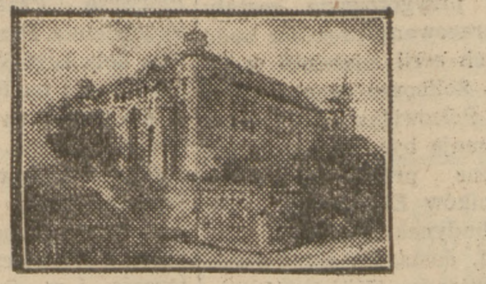
Przy końcu wojny światowej następuje reakcja przeciw wszechwładnej „secesji" i symbolizmowi „Młodej Polski" a pierwsze hasło sprzeciwu rzuca nowopowstała grupa formistów krakowskich. Zrzeszenie to (dr. **Chwistek Czyżewski, H. Gotlib, Hrynkowski**, b-cia **Pronaszkowie, Tomorowicz, St. Ig. Witkiewicz, A. Zamoyski** i autor niniejszego szkicu) — głosi nawrót do wartości artystycznych i tradycji latyńskiego Zachodu, nawiązując do sztuki francuskiej, jako najbardziej żywotnej twórczości plastycznej od XVIII w. aż do naszych czasów. Nawiązując do dobrej tradycji plastycznej — formiści od jednego zamachu przetrącili zakorzeniony u nas przesąd, że obraz lub rzeźba są jedynie przedstawieniem natury, tak, jak my ją „widzimy".

Nauka formistów nie poszła w las. W pracowni prof. Pankiewicza w krak. Akademii powstaje grupa młodych malarzy, którzy w malarze wykonują wiele prac dekoracyjnych na Zamku Wawelskim. W końcu dzięki usilnym zabiegom



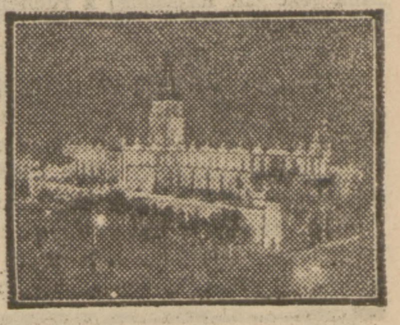
Hejnał z wieży Mariackiej.

ślad za formistami głoszą autonomię sztuki nowoczesnej. Kraków ożywia się na nowo. Rodzą się jak grzyby po deszczu różne czasopisma artystyczne. Istniejący dotychczas Związek Zawodowy Artystów Plastyków w Krakowie, świeżych nabiera rumieńców. Młodzi Związku, powstaje na placu ofiarowanym przez gminę m. Krakowa własny dom z gustownie urządzoną kawiarnią na parterze a z dwoma salami wystawowymi na I-ym piętrze. Obecnie, w czasie **„Dni Krakowa"** otwarto tam 2-gi z kolei Salon wspomnianego Związku, który nasi wycieczkowicze koniecznie powinni zwiedzić, aby nawiązać kontakt z współczesnym malarstwem polskim zajmującym dzisiaj jedno z czołowych miejsc w plastycznej kulturze świata. Należy dodać, że prawie wszyscy wystawcy na tym Salonie brali udział w międzynarodowej wystawie w Paryżu w ub. roku, która przyniosła nam sukces o światowym znaczeniu.



Zamek wawelski.

Oprócz **Domu Plastyków** przy ul. Łobzowskiej 3, należy również zwiedzić **Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych** przy pl. Szczepańskim — a przede wszystkim galerię obrazów w Muzeum ks. Czartoryskich, gdzie znaleść można największe arcydzieła malarstwa jakie wogóle posiadamy. A więc wspaniały portret młodzieńca (domniemany portret własny) **Rafaela** i niemniej fascynujący krajobraz z miłosiernym Samarytaninem, **Rembrandta**, najlepsze płótno tego arcymistrza, jakie u nas się znajduje, tudzież portret kobiecy (prawdopodobnie Cecylii Gallerani) przypisywany **Leonardowi da Vinci**. Oprócz tych świetnych malowideł mamy tam wiele oryginalnych dzieł szkoły włoskiej (**T. Gaddi, Gozzoli, Palma Vecchio, G. D. Tiepolo** i in.), dalej szkoły hiszpańskiej (**Murillo, Goya**), niderlandzkiej (**Dirk, Bouts, J. van Cleve** i in.) flamandzkiej (**A. van Dyck, D. Teniers mł.**) i holenderskiej (**Dou, Potter Netscher** i in.). Jest to jedna z najbogatszych galerii w Polsce.



Sukiennice i wieża ratuszowa.

Galeria **Muzeum Narodowego** w Sukiennicach, gdzie widz podziwiać będzie bogaty zbiór obrazów **Piotra Michałowskiego**, stawianego dzisiaj na piedestale sztuki polskiej XIX wieku — oraz niezmiernie ciekawa kolekcja obrazów na Wawelu z fundacji im. Leona hr. Pinińskiego, dalej Kościół Mariacki z tryptykiem ołtarzowym **Wita Stwosza** i polichromia **Matejki**, — pociągną niewątpliwie wszystkich miłośników sztuki a przeżyte wrażenia pozostaną zapewne na długo w pamięci, jako oczywisty wpływ wysoce kulturalnej atmosfery tego prastarego grodu.



Ogólny widok Wawelu.

K. WINKLER.

Spółdzielczość wzmaga siły gospodarcze

* * *

Dzisiejszy Dzień Spółdzielczości obchodzimy pod hasłem:
„SPÓŁDZIELCZOŚĆ WZMAGA SIŁY GOSPODARCZE NAJSZERSZYCH WARSTW NARODU I OBRONNOŚĆ PAŃSTWA".

Do takiego twierdzenia upoważniają nas rezultaty dotychczasowej działalności ruchu spółdzielczego w Polsce.

Oto 3 miliony ludzi, zorganizowanych pod hasłem współdziałania i wzajemnej pomocy, gromadzi w swych bankach i kasach setki milionów oszczędności i udziela kredytu dla wzmocnienia milionów gospodarstw i warsztatów, prowadzi tysiące zakładów przetwórczych, organizuje zbyt płodów rolnych, zaopatruje po uczciwej cenie w dobry towar ludność wiejską i miejską, osiągając obroty, wynoszące miliardy złotych, wznosi dziesiątki tysięcy domów mieszkalnych.

Spółdzielczość zorganizowała i wydźwignęła całe gałęzie życia gospodarczego, wprowadzając ład i wydajność tam, gdzie była anarchia i nędza, podniosła życie do ludzkiego poziomu w wielu okolicach kraju.

Organizując aparat gospodarczy, pracujący dla dobra całego społeczeństwa, spółdzielczość stwarza zaplecze sił obronnych Narodu i Państwa.

Spółdzielczość wdraża obywatela do szanowania jego godności i niezależności, a taki obywatel potrafi obronić Niepodległość Kraju.

Spółdzielczość daje ufność w niezmożoną moc własną i wiarę w przyszłość, opartą na poczuciu potęgi solidarności.

A więc stańmy wszyscy w szeregach spółdzielczych, by pracować dla powszechnego dobra.

Każdy człowiek pracy winien być członkiem spółdzielni!

Przez spółdzielczość budujmy potęgę gospodarczą Rzeczypospolitej.

CENTRALNY KOMITET
DNIA SPÓŁDZIELCZOŚCI W POLSCE

Warszawa, 11 czerwca 1939 r.

Idee przewodnie

Spółdzielczość realizuje swoje dążenia prz . tworzenie komórek gospodarczy h. Komórki te, aby miały usprawiedliwienie życiowe, muszą być w istocie swojej czymś z gruntu odmiennym od istniejących w dostatecznej ilości przedsiębiorstw kapitalistycznych. Różnica istot .a leży w tym, że *przedsiębiorstwo spółdzielcze nie pracuje dla zysku,* lecz dla zaspakajania potrzeb członków — z wykluczeniem niesprawiedliwości w najgłębszym znaczeniu tego słowa.

Ruch spółdzielczy, jak każdy ruch, musi dążyć do swego rozwoju. Naturalnym dążeniem spółdzielczości jest ogarnięcie jaknajwiększej liczby ludzi i objęcie mo żliwie n jwiększej ilości dziedzin gospodarczych. To wszystko zaś nie jest niczym innym, jak *tworzeniem nowego, na sprawiedliwych zasadach opartego, ustroju gospodarczeg .*

Jako ludzie, realizujący swe ideały w praktyce przez czyny dnia codziennego, spółdzielcy nie stwarzają wizji nowego całkowicie wykończonego ustroju społeczno - gospodarczego. Nie mają też ambicji ogarnięcia swoim systemem wszystkich funkcji gospodarczych. Posiadają jednak pewność, *że rozum, planowość, sprawiedliwość — i w stosunkach gospodarczych między ludźmi mu ą kiedyś : panować całkowicie.*

Realizowanie celów ruchu spółdzielczego na wielki dystans i przez współdziałanie — wymaga wiary w zasadniczą dobroć człowieka. T) też ideologia spółdzielcza wyrasta z optymizmu, opartego na istnieniu tego, co jedni nazywają duszą, drudzy — boskim pochodzeniem człowieka, jeszcze inni nakazem wewnętrznym czy imperatywem kategorycznym.

Poszanowanie godności i miłość człowieka do człowieka leży u podłoża wszystkich działań i zasad organizacyjnych spółdzielni.

Nie tylko doraźna pomoc wzajemna, czy konieczność stałego podnoszenia materialnego warstw słabych gospodarczo, lecz przede wszystkim nieodzowna potrzeba uchronienia ludzi od warunków, panujących dziś na świecie, a które niszczą postawę moralną człowieka i zmuszają do kompromisu z sumieniem — oto siła, która dominuje w ruchu poprzez setki i tysiące działaczy.

Ten główny tenor, nastawienie pracy spółdzielczej wpływa na takie, a nie inne zasady spółdzielcze.

Spółdzielczość jest ruchem konstruktywnym. Nie walczy, ale buduje. Nowy świat, który spółdzielczość stwarza, realizuje się nie przez siłę, ale przez wychowanie, przekonywanie i zjednywanie nowych zwolenników.

Spółdzielczość nie występuje przeciw ludziom, należącym do warstw posiadających, ale zdaje sobie sprawę — i to jest rzeczą naturalną — że zwolennikiem szczerym ruchu spółdzielczego nie może być ten, którego własne interesy gospodarcze są sprzeczne z duchem, dążeniem i zasadami spółdzielczymi.

Jest to jedyna różnica między ludźmi, którą zauważa spółdzielczość. Odmienność przekonań nie może być brana pod uwagę w pracy spółdzielczej.

Spółdzielczość nie chce się zasklepiać w swoich ogólno-ludzkich ideałach i w swojej terenowej działalności. Ma ona odczucie potrzeb narodowych i wspólnoty interesów i dążeń z innymi ruchami.

Nie uznając solidaryzmu międzyklasowego, spółdzielczość poczuwa się do obowiązku bronienia posiadanymi środkami, przed zaborczością innych, największych wartości narodowych, bez których nie ma poszanowania godności człowieka, jakimi są Niepodległość i Kultura Narodu. W niewoli nie może być też warunków do rozwoju ruchu spółdzielczego. I odwrotnie — ruch spółdzielczy, będący wyrazicielem dąż . społeczno - gospodarczych większości narodu — oczekuje od państwa poszanowania i bezinteresownej opieki.

J. DOMINKO

Najbliższe zadania

W przygotowaniu do zadań zaopatrzenia na wypadek wojny muszą spółdzielnie zwrócić uwagę na artykuły pierwszej potrzeby i starać się o dobre zaopatrzenie sklepów w te artykuły. Poza skasowaniem w asortymencie artykułów luksusowych i ograniczeniem artykułów dalszej potrzeby, konieczny jest tu duży wysiłek i należyta gospodarka finansowa spółdzielni dla umożliwienia odpowiedniego zaopatrzenia sklepów. **Przede wszystkim musi ustać już teraz, natychmiast, wszelka sprzedaż na kredyt,** a należności z tego tytułu powinny być stopniowo, lecz energicznie ściągane. Jeżeli spółdzielnia nie zdobędzie się w obliczu czekających ją zadań na całkowite uzdrowienie swej gospodarki finansowej przez szybkie skasowanie kredytów, czeka ją nie zaszczytna rola drogocennego ogniwa w systemie obrony państwa, ale prędzej haniebny upadek i ruina, gorzki zawód członków i sympatyków, a radość nieprzyjaciół.

Poza przygotowaniami natury organizacyjnej i finansowej spółdzielnie rozwinąć powinny żywą działalność gospodarczą, zmierzającą do jak największego uniezależnienia się od odległych centrów i organizowania samopomocy gospodarczej członków. Wiejskie spółdzielnie spożywców powinny wzmóc wysiłek w kierunku skupu produktów rolnych od swych członków i okolicznej ludności, ażeby zarówno przygotować się do roli organów skupu w zakresie artykułów reglamentowanych lub zmonopolizowanych, jak i skupu artykułów, które mogłyby być następnie kupowane lub wymieniane na artykuły przemysłowe przez najbliższe miejskie i robotnicze spółdzielnie spożywców.

Te ostatnie powinny już teraz starać się nawiązać stosunki z okolicznymi wiejskimi spółdzielniami, aby przygotować sobie i zorganizować źródła zakupu wielu potrzebnych artykułów żywnościowych.

Niezależnie od tego miejskie spółdzielni espożywców przystąpić powinny do ułatwienia swym członkom pewnego rodzaju samozaopatrzenia przez uzyskanie od samorządów miejskich, zakładów fabrycznych itp. odpowiednich terenów na ogródki działkowe, które mogłaby ludność pracownicza i robotnicza uprawiać i wykorzystywać. Akcja ta, która z natury rzeczy obliczona jest na dłuższą metę, poza uzyskaniem odpowiednich terenów i należytą propagandą wśród członków, powinna obejmować przygotowanie najniezbędniejszych wskazówek, dostawę nasion, nawozów sztucznych i t. p.

MARIAN RAPACKI
(z referatu na zjazd pełnomocników „Społem")

Warszawska Spółdzielnia Mieszkaniowa w roku 1938

Wyszło drukiem sprawozdanie Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej z działalności w roku 1938. Obszerna, bo 247 stron licząca i bogato ilustrowana publikacja, wydana przed Sprawozdawczym Walnym Zgromadzeniem W. S. M., odbywającym się tradycyjnie w ramach uroczystości związanych z Dniem Spółdzielczości — daje dokładne pojęcie o dorobku i zamierzeniach tej potężnej robotniczej placówki spółdzielczej.

Warszawska Spółdzielnia Mieszkaniowa, pionierski ośrodek walki o polepszenie sytuacji mieszkaniowej Świata Pracy w Polsce, związana jest jak najściślej z ruchem robotniczym.

***

W końcu roku 1938 W. S. M. liczyła 2050 członków, posiadała na rachunku udziałów 476 tys. złotych, na rachunku wkładów mieszkaniowych ponad 2 miliony złotych; bilans swój zamknęła sumą 22 milionów złotych, r-k strat i nadwyżek sumą prawie 1½ miliona złotych — a wartość bilansowa nieruchomości W. S. M. sięga 21 milionów złotych.

Uzupełnieniem tych danych niech będzie fakt, że od chwili swego powstania W. S. M. bez przerwy buduje, ciągle oddając członkom do użytku nowe, odpowiednio wyposażone i tanie mieszkania. W chwili obecnej W. S. M. posiada w dwóch osiedlach (na Żoliborzu i Rakowcu) 28 budynków o ogólnej kubaturze 375.151 m³ — z 1674 mieszkaniami (3134 izb) i 53 lokalami społecznymi (93 izb). W osiedlach mieszka prawie 5400 osób. Wśród mieszkańców W. S. M. rodziny robotnicze stanowią 50%.

W roku 1938 W. S. M. oddała do użytku członków 132 mieszkania robotnicze w IX kolonii na Żoliborzu. Wartość ogólna inwestycji poczynionych w tym roku wyniosła prawie 612 tys. złotych. Na rok 1939 przygotowane zostały plany i opracowany program budowy dalszych serii mieszkań w IX kolonii na Żoliborzu oraz nowego osiedla na Pelcowiźnie, którego zawiązkiem mają być 92 mieszkania przeznaczone przede wszystkim dla robotników Elektrowni — oraz mały budynek społeczny.

W. S. M. dostarcza robotnikom nie tylko mieszkania, ale równocześnie organizuje życie zbiorowe mieszkańców swych osiedli — i to zarówno w płaszczyźnie gospodarczej, jak i w płaszczyźnie społeczno - wychowawczej. Prowadzone przez samą Spółdzielnię: ośrodek ogrodniczy, kąpielisko, pralnia, kotłownia centralnego ogrzewania, warsztaty i t. d. — zaspokajają potrzeby gospodarcze, wiążące się bezpośrednio z zamieszkaniem w osiedlach. Równocześnie o aprowizację tych dwóch miasteczek spółdzielczych dba Spółdzielnia Spożywców „Gospoda Spółdzielcza"; o zaopatrzenie w książki i materiały piśmienne Warszawska Spółdzielnia Księgarska; samopomocą materialną i organizacją wszechstronnie rozbudowanej pracy kulturalno - oświatowej zajmuje się Stowarzyszenie „Szklane Domy"; opiekę nad dzieckiem organizuje Oddział Robotniczego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci na Żoliborzu, prowadzący: poradnię „Zdrowie Dziecka", poradnię lekarską, poradnię wychowawczą, poradnię dentystyczną, kuchnię mleczną, przedszkole, szkołę powszechną i gimnazjum im. B. Limanowskiego, bibliotekę i czytelnię dziecięcą, sale ciszy, warsztaty, kursy muzyki, rytmiki i plastyki, świetlice na Żoliborzu i Rakowcu oraz teatr kukiełek „Baj".

Na terenie W. S. M. działa nadto Pierwsza Pralnia Spółdzielcza, Spółdzielnia Pracy Malarzy, oraz dwa koła Ligi Kooperatystek (na Żoliborzu i na Rakowcu).

Nie można wreszcie milczeniem pominąć faktu, że gmach szkół spółdzielczych w Warszawie, którego inaugurację budowy obchodzić się będzie uroczyście właśnie w Dzień Spółdzielczości, powstaje na terenie i w ośrodku społecznym Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej.

Publikacja sprawozdawcza W. S. M. to nie tylko suche zestawienie liczb i faktów. To przewodnik po szeroko rozbudowanej organizacji robotniczej republiki spółdzielczej, to informator wprowadzający w doświadczenia i metody pracy placówki, z której dorobku czerpać może działacz robotniczy, spółdzielca i urbanista.

Wybór pism St. Thugutta

Ukazała się z druku, nakładem Towarzystwa Kooperatystów, książka p. t. „Wybór Pism Stanisława Thugutta". Książka obejmuje na 400 stronicach wstęp, autobiografię i wybór pism, nie objętych dotychczas edycją książkową, związanych z krajoznawstwem, polityką, spółdzielczością. Zainteresowanie subskrypcją książki było ogromne. Cena detaliczna wynosi 5 złotych.

Dźwignia gospodarki społecznej

Kiedyś Henryk Ford powiedział, że grzechem głównym i chorobą banków jest ich pogoń za zyskami. Wskutek tego banki, a mówimy tutaj o instytucjach prywatnych, nie przynoszą spodziewanych korzyści i zamiast służyć społeczeństwu usiłują nad nim panować.

Niejednokrotnie **nawet publiczne** instytucje bankowe, **a nawet społeczne** zapadają na tę samą chorobę — wielkich zysków — częstym bywa np. zjawisko tworzenia kapitalistycznych instytucyj pod płaszczykiem społecznym. Mowa tutaj o różnych bankach niby spółdzielczych.

Na tym tle należy bliżej zapoznać się ze strukturą i działalnością Banku Społem, jako instytucji społecznej.

Nie znaczy to wcale, że Bank Społem gardzi zyskiem, a goni za stratami. Nie! Tylko jego głównym celem nie jest zysk, lecz pomoc w rozbudowie gospodarki społecznej, jaką jest spółdzielczość.

Nadwyżka w Banku Społem w końcu roku, po oprocentowaniu funduszu udziałowego, dzielona jest nie wedle zasad kapitalistycznych, a więc w zależności od wysokości funduszu udziałowego, ale między te instytucje, które przyczyniły się do powstania nadwyżki, to jest między **kredytobiorców.**

Pod względem prawnym Bank Społem jest spółdzielnią. Jego członkami mogą być tylko spółdzielnie oraz instytucje społeczne — osoby prawne.

W praktyce członkami Banku Społem są: Związek Społem, Związek Spółdzielni wojskowych, 420 największych spółdzielni oraz szereg związków zawodowych. Taka struktura członkostwa zabezpiecza społeczny charakter Banku. Dzięki temu nie udziela Bank kredytu osobom i przedsiębiorstwom prywatnym, choćby nawet taki „interes" zapewniał duże zyski.

Podstawą działalności Banku Społem jest fundusz udziałowy wpłacany przez członków i fundusz społeczny. Oba te fundusze na koniec 1938 r. wynosiły zł. 800 tysięcy. Członkowie odpowiadają za Bank dziesięciokrotnie w stosunku do zadeklarowanych udziałów. Gwarancja ta wynosi obecnie ponad 8 milionów złotych, a więc jest niemal dwukrotnie wyższą od zgromadzonych przez Bank wkładów (5½ miliona zł.).

Fundusze własne, gwarancja dodatkowa oraz fakt, że jako instytucja spółdzielcza Bank nie prowadzi czynności spekulacyjnych, zapewniają bezpieczeństwo wkładom.

POLITYKA KREDYTOWA.

Bank udziela kredytu Związkowi „Społem" i spółdzielniom zasadniczo na zakup towarów. Dzięki tym kredytom spółdzielnie i związek Społem kupują towary za gotówkę, **a więc taniej.** Zwiększa się więc nadwyżka osiągana przez spółdzielnie. W końcu roku nadwyżka jest dzielona między członków spółdzielni. Można więc powiedzieć, że w wyniku działalności Banku Społem zwiększają się korzyści członków w spółdzielniach. **Korzystanie z kredytu w swoim Banku na zakup towarów umożliwia też** związkowi Społem i spółdzielniom intensywniejszą rozbudowę produkcji spółdzielczej. Towar ze spółdzielczej wytwórni, niezafałszowany i tańszy powoduje obniżkę ceny podobnych artykułów prywatnej produkcji.

Jest to korzyść już nietylko członków spółdzielni, ale korzyść ogólna, społeczna. To też warstwy pracujące naszego kraju i ich organizacje powinny współpracować z Bankiem „Społem".

Aby udzielać kredytu, Bank Społem przyjmuje wkłady różnego rodzaju. Podczas, gdy członkiem Banku może być tylko organizacja społeczna, **wkładcą może być każdy.**

Wkładca, a więc osoba fizyczna czy organizacja lokująca oszczędności i zasoby w Banku Społem **nie ponosi za Bank żadnej odpowiedzialności.**

Bank Społem prowadzi zbiórkę wkładów przez swoją centralę w Warszawie oraz przez Oddziały w Łodzi i Sosnowcu.

Prócz tego w 160 miejscowościach kraju są czynne placówki Banku zwane zastępstwami. Szyld z napisem: „Zastępstwo Banku Społem" wskazuje, że ta spółdzielnia przyjmuje i wypłaca wkłady w imieniu Banku.

Dzięki dużej liczbie zastępstw tempo zbiórki wkładów przez Bank jest coraz większe. W roku ubiegłym wzrost wkładów wynosił 1½ miliona zł.

fd

najszerszych warstw narodu i obronność Państwa

Klasa robotnicza — a spółdzielczość

Dzień Spółdzielczości, to przegląd roczny dorobku spółdzielczego, a jednocześnie wysunięcie wskazań na przyszłość.

Ubiegły rok dla ruchu spółdzielczego był dodatni. Uwidoczniła się prężność gospodarcza zarówno Centrali Związku „Społem", jak również i spółdzielni związkowych. Ruch członkowski miał również swe nasilenie; większe masy pracujące, szczególnie włościańskie, przystępują do organizacyj spółdzielczych. Liczbowo spółdzielnie spożywców obejmują dziś już przeszło 400.000 członków; jest to więc pokaźna armia pracy. Podkreślenie swej istotnej siły gospodarczej oraz przywiązanie do idei obronności kraju — dało ostatnio swój wyraz w wielkim, zbiorowym wysiłku całej spółdzielczości w Polsce, — przez wzięcie udziału w subskrypcji P. O. P. Piękną uroczystością było wręczenie Armii Polskiej przez spółdzielczość spożywców „Społem" w dniu 4 czerwca r. b. 13 wozów sanitarnych.

Rok ostatni przynosi jeszcze jedno pocieszające zjawisko: oto wzrasta zainteresowanie mas robotniczych i socjalistycznych dla ruchu spółdzielczego. Większe ośrodki, jak Warszawa, Łódź, Zagłębie Dąbrowskie, Śląsk wykazują, że spółdzielczość dociera coraz bliżej do mas. Zasługę ma tutaj w dużej mierze Sekcja Spółdzielcza TUR-a. Sekcja pracuje już od 2 lat; ostatni rok działalności daje widoczne wyniki.

Sekcja weszła w kontakt z miejscowościami, gdzie pracują czynnie socjaliści w ruchu spółdzielczym. Urządzono szereg odczytów i większych konferencyj na prowincji; wydano broszurki i ulotki propagandowe. Urządzono i współdziałano w kursach spółdzielczych: w Łodzi, Tomaszowie Maz., Końskich, Hajnówce. W Warszawie urządzono 4 kursy kilkudniowe. W marcu r. b. urządzono po raz pierwszy ogólno - krajowy kurs z udziałem 26 uczestników, rekrutujących się z kilkunastu ośrodków kraju, kształcąc gromadkę oddanych i pełnych zapału działaczy robotniczo - spółdzielczych. Wszystkie te prace wykonano przy minimalnych środkach finansowych. Wierzymy, że praca Sekcji Spółdzielczej TUR będzie się stale powiększać, gdyż poza siłą idei — odpowiada potrzebie chwili.

Obserwujemy ostatnio wielkie ożywienie w ruchu robotniczym. Rezultaty wyborcze do Rad Miejskich wskazują, że ruch socjalistyczny obejmuje olbrzymią część klasy robotniczej. Wielki rozwój Komisji Centralnej Związków Zawodowych dowodzi, że ruch zawodowy — klasowy rośnie szybko. Działalność TUR-a rozwija szeroko akcję uświadamiającą i kulturalną.

Na tle tych korzystnych przemian — dotychczasowe rezultaty wśród spółdzielni robotniczych, aczkolwiek znaczne, są mimo wszystko niedostateczne. Istnieje wiele ośrodków, gdzie spółdzielnie robotnicze nie wykazują większego postępu; wiele ośrodków miejskich w ogóle nie ma stowarzyszeń spółdzielczych.

Przed światem robotniczym Polski stoją b. poważne zadania. Polska pod względem struktury gospodarczej w porównaniu do państw zachodu — stoi nisko. Gdy w obecnym okresie stare państwa zachodu osiągnęły wysoki stopień gospodarczy — Polska z trudem buduje się prawie od nowa. Przemysł i życie gospodarcze musi się szybko rozwijać. Zarówno koncepcja COP., jak również uprzemysłowienie kraju musi doprowadzić do urbanizacji i rozwoju wielkich środowisk miejskich. W oczach naszych odbywa się w Polsce powolna i skuteczna praca przemian strukturalno - gospodarczych.

Spółdzielczość — to organizacja, która przyczyni się do podniesienia naszej kultury gospodarczej oraz stanu posiadania klasy robotniczej. Mając za zadanie zorganizowanie gospodarcze mas — rozwija je ekonomicznie i wychowuje jako siłę zbiorową samowystarczalną. Uczy rozumieć wagę gospodarki społecznej w całokształcie zagadnienia kraju. Przyucza masy do pozytywnej pracy we własnych organizacjach. Buduje własne fabryki, ujmując w ręce mas wytwórczość, wypiera częściowo świat kapitalistyczny. Podnosząc niski stopień kultury gospodarczej, ruch spółdzielczy predystynowany jest, by stać się w Polsce przeważającą formą gospodarki, a masy robotnicze muszą zająć w tym ruchu należne im miejsce.

I dlatego, zdając sobie sprawę z postępów, jakie spółdzielczość już dokonała, jak również z wielkich zadań, jakie ją czekają w najbliższym czasie, trzeba podjąć wielki wysiłek, by cała klasa robotnicza Polski — weszła czynnie do współpracy w ruchu spółdzielczym. Zatem — w Dniu Spółdzielczości na wszystkich zebraniach, akademiach, wiecach — winno rozbrzmiewać hasło:

Robotnicy i pracownicy masowo wstępujcie do organizacyj spółdzielczych!

JAN ŻERKOWSKI.

EDWARD SZYMAŃSKI

Zejdź z chodnika!

Nie bardzo cię to obchodzi.
Jakieś święto.
Spółdzielczość.
Pochód w tęczowych wstęgach.
A czy wiesz, że właśnie w Łodzi,
w czerwonej Łodzi
nasz ruch — to potęga?

Czy wiesz,
że my nie tylko sklepy budujemy,
ale domy, fabryki, miasta?
A to jest także walka
i na naszej ziemi
z naszej walki
nowy ład wyrasta.

Walczysz o nowy ustrój.
Masz partię i związek.
Każdy dzień — to klasowy bój.
Burzyć zło? — Tak.
A budować — to czyj obowiązek?
Nie twój?

Nie jesteśmy mocni
w okrzykach —
na okrzyki czasu nie mamy.
W robocie
twardą przechodzimy szkołę.
Nie patrz z boku, bracie!
Zejdź z chodnika,
chodź z nami,
społem!

Gospoda Spółdzielcza na Żoliborzu

Przed 8 laty robotnicy, zatrudnieni przy budowie Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej założyli wspólną jadłodajnię. W miarę rozbudowy W. S. M. rozwijała się i „Gospoda Spółdzielcza", która przejęła obowiązki aprowidowania i lokatorów—członków Warsz. Spółdz. Mieszk. reorganizując się na Spółdzielnię Spożywców. Gospoda przejęła 3 sklepy dawniejszej Warszawskiej Spółdzielni Spożywców, rozwinęła je, podniosła ich rentowność. Obecnie „Gospoda" prowadzi 4 sklepy spożywcze i sklep opałowy na Żoliborzu, 1 sklep na Rakowcu, utrzymując nadal jadłodajnię. Trudności finansowe dawnych lat zostały pokonane i obecnie ogólny obrót osiąga sumę zł 800 tysięcy rocznie. W roku 1938 ogólna nadwyżka wyniosła zł 10 tysięcy. Z czego członkowie otrzymali 1% w stosunku do poczynionych zakupów. Racjonalna i sprężysta gospodarka zdobywa coraz większe zaufanie wśród mieszkańców Żoliborza i Rakowca. Liczba członków przekroczyła już 1.100.

Jednozłotowe raty na udział 25-złotowy dają regularny wpływ miesięczny 300—350 zł, wzmacniając w ten sposób podstawy gospodarcze Spółdzielni, która posiada już 40.000 zł funduszów własnych tj. 48% sumy bilansowej. Pozwala to dalszą ekspansję Gospody Spółdzielczej i otwarcie na jesieni roku bieżącego szóstego sklepu w budującym się przy ul. Mickiewicza domu Powsz. Zakł. Ubezp. Wzajemnych. „Gospoda Spółdzielcza" jako organizacja gospodarcza świata pracy (95% to robotnicy i pracownicy umysłowi), rozwój swój zawdzięcza głębokiemu zrozumieniu i poparciu jakiego doznaje ze strony swych członków. Współpracuje ściśle z organizacjami zawodowymi robotniczymi i pracowniczymi jak również z Sekcją Spółdzielczą Tow. Uniw. Robotn.

Hasło „Każdy zorganizowany w Związku Zawodowym robotnik czy pracownik powinien być członkiem Spółdzielni Spożywców" w całej pełni jest realizowane, gdyż warunki przystąpienia do Gospody Spółdzielczej dostosowane są do możliwości najmniej nawet zarabiających.

Nadmienić należy, że Gospoda Spółdzielcza w całej pełni jest już przygotowaną do realizacji hasła „Przygotować obronność kraju!" Organizacyjnie i gospodarczo może zapewnić członkom sprawną aprowizację, chroniąc ich w ten sposób przed spekulacją i paskarstwem.

Historja spółdzielczości polskiej do r. 1914

Pod tym tytułem ukaże się wkrótce książka prof. St. Wojciechowskiego, wydana nakładem Spółdzielczego Instytutu Naukowego, obejmująca całość dziejów przedwojennego ruchu spółdzielczego. Jest to pierwsze tego rodzaju opracowanie, dotychczasowe bowiem prace ujmowały temat tylko częściowo.

Kilka prawd

o akcji mieszkaniowej

Poza spółdzielczością spożywców jest jeszcze jedna gałęź spółdzielczości, która odgrywać może i powinna poważną rolę w ruchu robotniczym.

Jest to spółdzielczość mieszkaniowa.

Jak wiadomo, wydatki na żywność i mieszkanie stanowią o poziomie życia robotniczego, zwłaszcza w Polsce. Zaspokojenie potrzeb żywnościowych — to rola spółdzielni spożywców. Zapewnienie taniego i zdrowego dachu nad głową — to zakres działania spółdzielni mieszkaniowej. Też same zasady organizacyjne, tylko podział — specjalizacja czynności.

Spółdzielczość mieszkaniowa — wbrew utartym poglądom — bynajmniej nie opiera się w swej działalności tylko na kredytach „budowlanych". Jest inaczej. Ma to swoje dobre i złe strony. Dobre dlatego, że oparcie jakiejkolwiek bądź gospodarczej organizacji klasy robotniczej tylko na środkach pieniężnych zzewnątrz—musiałoby pociągnąć utratę jej samodzielności, a spółdzielnia taka nie byłaby spółdzielnią. Złą stroną spółdzielczego udziału w spółdzielni mieszkaniowej jest stosunkowo duża wysokość udziału. — Wynieść on musi conajmniej 20 proc. kosztów budowy: Licząc koszty budowy 1½-izbowego mieszkania na 6.000 zł., udział własny (nazywany niejednokrotnie częściowo udziałem, częściowo wkładem mieszkaniowym) w produkcji małego mieszkania spółdzielczego wynieść musi około 1.200 zł.

Jeżeli w ogóle spółdzielczość jako wyraz pewnej świadomości i wysiłku organizacyjnego klasy robotniczej skupia wyżej zarabiających najemników, to niewątpliwie spółdzielczość mieszkaniowa jest specjalnie utrudnioną gałęzią wspólnego pnia spółdzielczego.

Rzecz naturalna, że system wieloletnich rat, pomoc organizacji zawodowych i t. p. łagodzi te przeszkody.

Najlepszym tego dowodem jest rozwój spółdzielni typu znanej w Polsce Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej. Liczba członków Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej z pełnymi udziałami (250 zł.) wynosiła w roku 1938 ponad 82 proc., a spośród 291 członków przyjętych w roku 1937 zarabiało poniżej 300 zł. miesięcznie 236 osób.

Własne kapitały Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej wynosiły na 1 stycznia r. b. zgórą 3.300.000 złotych, a rozwój Krakowskiej Spółdzielni Mieszkaniowej i Gdyńskiej Spółdzielni Mieszkaniowej wykazują na możliwości, jakie stoją przed klasą robotniczą w tym kierunku. Wpływa na to szereg podstawowych cech jakie tylko spółdzielczość mieszkaniowa zawiera i tylko ta spółdzielczość za sobą niesie: zapewnienie dachu nad głową, spokojnego, niezależnego i łatwego—bez strat — do zrzeczenia się w razie tak częstej u najemników zmiany losu. Zapewnienie pomocy wzajemnej — łatwej do zrealizowania tylko przy sąsiedzkiej więzi, łączącej spółdzielców - użytkowników mieszkań. Zapewnienie ułatwionego wykorzystywania dobrodziejstw nowoczesnej kultury: tylko na terenie spółdzielczego osiedla może człowiek pracy — po pracy — bez wysiłku i oderwania się od rodziny — korzystać stale i systematycznie z działalności oświatowej, społeczno - wychowawczej i in. organizacji, działających wśród klasy robotniczej.

W ogóle osiedle spółdzielcze— to najlepszy fundament dla rozwoju innych organizacji, spółdzielń, przede wszystkim spożywców.

Nowoczesne osiedla robotnicze, zwłaszcza osiedla spółdzielcze, to jeszcze na świecie (i w Polsce) raczej szklane wyspy, aniżeli „Szklane Domy" Żeromskiego.

Przykłady rozwoju spółdzielni spożywców w osiedlach robotniczych w Warszawie — na Żoliborzu, Kole, Rakowcu i Grochowie wykazują na łączność linii rozwojowej walki o nowy i ludzki dach nad głową z akcją o nową spółdzielczą organizację zaopatrywania się szerokich rzesz robotniczych w artykuły codziennej potrzeby.

Nie należy wątpić, że dalszy rozwój spółdzielczości spożywców zezwoli na większe zainteresowanie się ogółu spółdzielców i działaczy zawodowych organizacją sieci robotniczej spółdzielczości mieszkaniowej.

ST. S. JASK.

Społeczne Przedsiębiorstwo Budowlane

W roku bieżącym mija lat 10 od czasu zorganizowania, przez szereg robotniczych spółdzielni mieszkaniowych i Związek Robotników Budowlanych, spółdzielni osób prawnych p. n. *Społeczne Przedsiębiorstwo Budowlane*. Jest to dotychczas jedyna w Polsce próba budownictwa spółdzielczego w wielkich rozmiarach.

Przez ten okres czasu Społeczne Przedsiębiorstwo Budowlane *przebudowało 26 milionów złotych*. W dziedzinie budownictwa mieszkań robotniczych Społeczne Przedsiębiorstwo Budowlane jest niewątpliwie najbardziej doświadczonym przedsiębiorstwem. Wystarczy wymienić osiedla robotnicze, wybudowane dotychczas przez S.P.B.: Osiedle Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej na Żoliborzu, Osiedle Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej na Rakowcu, Osiedle Powszechnej Robotniczej Spółdzielni Mieszkaniowej w Warszawie na Bielanach, 2 domy osiadla Towarzystwa Osiedli Robotniczych na Kole, osiedle Gdyńskiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Gdyni na Grabówku, osiedle „Pagedu" w Gdyni na Oksywiu.

Dla ruchu spółdzielczego i robotniczego ma również swoją wymowę współpraca S.P.B. — jako centrali techniczno-gospodarczej — z takimi organizacjami spółdzielczymi jak Związek „Społem!" przez budowę domu biurowego dla centrali „Społem!" z jednej strony, a przez stały zakup materiałów budowlanych w hurtowni „Społem!" z drugiej; w stosunku do Krakowskiej Spółdzielni Mieszkanioewj — współpraca organizacyjna, kierownictwo techniczne oraz wykonanie projektów i rysunków architektonicznych.

Też same funkcje, łącznie z wykonaniem całej budowy, objęło Społeczne Przedsiębiorstwo Budowlane w stosunku do Stowarzyszenia Szkoły Spółdzielczej w związku z budową gmachu Szkół Spółdzielczych na Żoliborzu. Uroczystość założenia kamienia węgielnego obchodzimy właśnie dziś w dniu Święta Spółdzielczości roku 1939.

Specjalne znaczenie może mieć dalszy rozwój Społecznego Przedsiębiorstwa Budowlanego dla spółdzielń pracy, rozwijających się ostatnio w sposób niemal żywiołowy.

Drugim trzonem organizacyj Społecznego Przedsiębiorstwa Budowlanego są robotnicy budowlani poprzez swój związek klasowy — Związek Zawodowy Robotników Przemysłu Budowlanego, Drzewnego, Ceramicznego i Pokrewnych Zawodów w Polsce.

Najlepsze — z rynkowych — stawki płac. Najsumienniejsze dochowywanie wszelkich uprawnień socjalnych. Wpływ na przyjmowanie i zwalnianie robotników w postaci zagwarantowania zatrudniania tylko członków Związku — członka S.P.B. Właściwe ustosunkowanie się do delegatów na poszczególnych budowach. Specjalne traktowanie zasłużonych działaczy Związku. Wpływ na ogólną gospodarkę przez udział we władzach S.P.B.

Wszystko są to niewątpliwie czynniki, które będą miały doniosłe znaczenie dla podniesienia godności i świadomości robotnika budowlanego, jako takiego i jego organizacji zawodowej.

Przyszłość spółdzielni typu S.P.B. jest zależna od obu członów: zleceniowców, przede wszystkim robotniczych spółdzielni mieszkaniowych oraz wykonawców—robotników (pracowników, architektów) budowlanych.

E. W.

Zjazd Pełnomocników „Społem"

Jak już podaliśmy w dniach 3 i 4 czerwca odbywał się w Warszawie XXVII Zjazd Pełnomocników Związku „Społem". Około półtora tysiąca delegatów spółdzielni obradowało w sali Teatru Wielkiego. W Zjeździe wzięło udział kilkuset gości z p. ministrem J. Poniatowskim na czele. Z zagranicy przybyli prof. Salcius z Litwy, H. Stolpe i G. E. Anderson ze Szwecji oraz delegacja Związków Spółdzielni Polskich w Niemczech. Po wygłoszeniu przemówień powitalnych przez gości zagranicznych i odczytaniu depeszy od p. wice - premiera E. Kwiatkowskiego, przewodniczący p. inż. Wojewódzki otworzył obrady. Wyniki gospodarcze i społeczne pracy Związku, przedstawione w sprawozdaniu, zrobiły na zebranych duże wrażenie i zostały przyjęte aplauzem. Proponowane przez Radę Nadzorczą zmiany statutu, zostały po dłuższej dyskusji uchwalone.

W drugim dniu Zjazdu wygłoszony został referat prof. M. Rapackiego, prezesa Zarządu Związku, o roli i zadaniach spółdzielczości w dziele obrony Państwa.

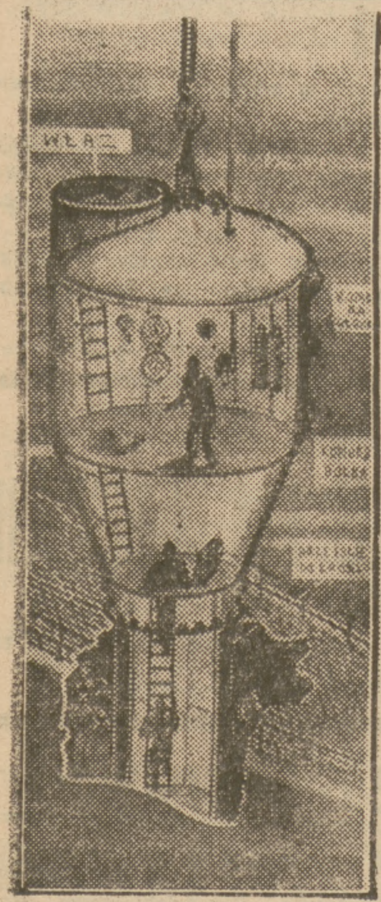
W referaci o aktualnych zagadnieniach spółdzielczych dyr. St. Dippel podkreślił konieczność doprowadzenia gospodarki spółdzielni do stanu gotowości.

Po przemówieniach nastąpiło zamknięcie obrad i delegaci ze sztandarami i transparentami z nazwami okręgów przemaszerowali na plac Marszałka Piłsudskiego, gdzie odbyła się uroczystość przekazania 13-tu samochodów sanitarnych armii polskiej.

Gen. Litwinowicz w imieniu Marszałka Śmigłego - Rydza wyraził podziękowanie za ofiarność spółdzielców na cele obrony narodowej.

Straszliwa śmierć na dnie morza

w zatopionych łodziach podwodnych



Przekrój dwonu ratunkowego; przez właz marynarz dostaje się do komory centralnej, stamtąd do komory dolnej, a następnie przez specjalne urządzenia do łodzi na dnie morza.



Wydobycie za pomocą dzwonu ratunkowego załogi łodzi „Squalus".

Światem wstrząsnęły ostatnio wiadomości o dwuch katastrofach łodzi podwodnych: amerykańskiej „Squalus" i angielskiej „Thetis". Zwłaszcza tragicznie zakończyła się katastrofa angielskiego okrętu podwodnego „Thetis". Na 104 ludzi uratowano zaledwie 3 osoby, reszta, t. j. 101 osób zginęło straszliwą śmiercią z braku powietrza w stalowej trumnie na dnie morza. W amerykańskiej katastrofie zginęło „jedynie" 26 marynarzy, a 33 uratowano przy pomocy specjalnie skontruowanego dzwonu podwodnego.

Niejednego z naszych czytelników zainteresuje zapewne w jaki sposób prowadzona jest akcja ratunkowa pod wodą. Otóż ratownicy w razie wypadku muszą przede wszystkim zbadać jak długo marynarze będą mogli oddychać pod wodą, inaczej mówiąc na jak długo starczy im powietrza. W zamkniętym szczelnie pudle stalowym, zagłębionym w wodzie, powietrze psuje się, przesyca się kwasem węglanym z biegiem godzin. Dwadzieścia mniej więcej litrów kwasu węglanego wydycha człowiek w ciągu godziny. Ponieważ atmosfera, w której ilość kwasu węglanego sięga 2% staje się już niemożliwa do wytrzymania, przeto, wiedząc jaka jest pojemność statku, można obliczyć ściśle ilość godzin, które załoga może przebyć bez uduszenia się.

W tych wypadkach jedynym wyjściem jest wyratowanie załogi z zatopionej łodzi i wywindowanie jej na powierzchnię. Wydawałoby się, że wystarczy nałożyć maskę, aparat tlenowy i wypłynąć na powierzchnię. Sprawa nie jest jednak tak prosta. Wszystko zależy od głębokości, na jakiej znajduje się zatopiona łódź. Ciśnienie wody wzrasta o jedną atmosferę co dziesięć metrów. Na głębokości 100 metrów wynosi ono 10 atmosfer. A „Squalus" np. spoczywał na głębokości 73 metrów. Marynarz, któryby wypłynął z maską i aparatem tlenowym z łodzi musiałby zużyć trzy godziny zanim by mógł wydostać się ponad wodę, a to dlatego, iż szybkie wypłynięcie w górę spowodowałoby niechybne uduszenie. Dlaczego? Część powie-

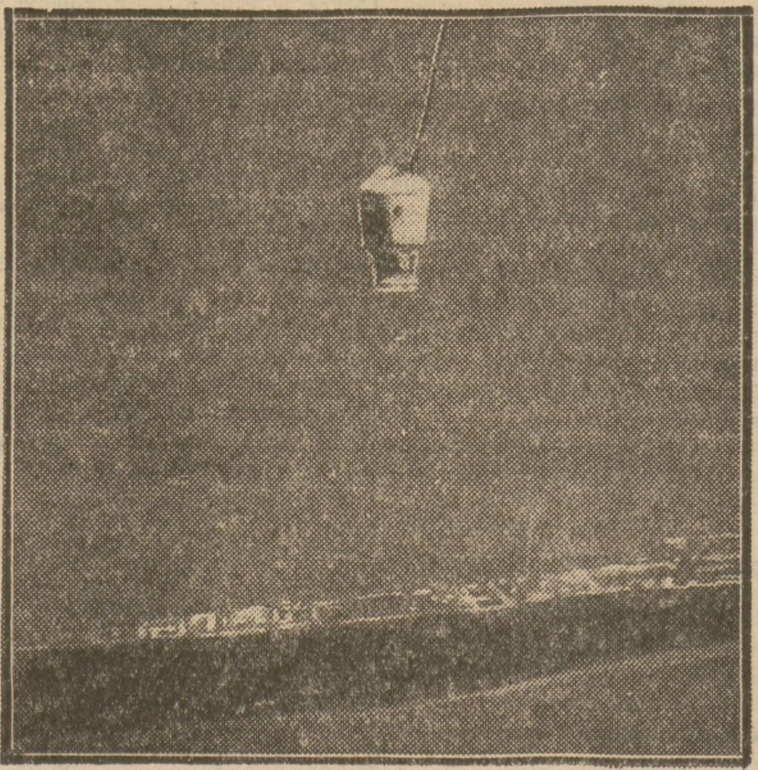
Dzieje tragicznych katastrof w obecnym stuleciu

trza, które wdycha człowiek na dużej głębokości, dostaje się do naczyń krwionośnych i tam się rozkłada pod wysokim ciśnieniem. Skoro ciśnienie nagle się zmniejszy, powietrze będzie „musować", jak gaz w wodzie, i zatka żyły. Te właśnie okoliczności uniemożliwiły wydostanie się załogi zatopionego „Squalusa" w sposób zwykły, jak to czynią nurkowie. Amerykanie zatym skonstruowali specjalny dzwon podwodny, który opuszczono na kablu i przytwierdzono do otworu na pokładzie górnym łodzi. W ten sposób w trzech partiach wywindowano 33 marynarzy (poszczególne fazy akcji ratunkowej widoczne są na naszych zdjęciach).

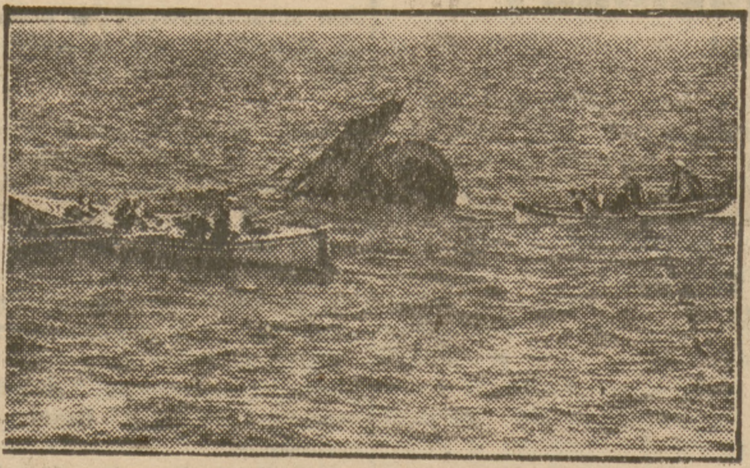
Każdemu narzuca się odrazu pytanie, dlaczego w takim rabie nie zdołano uratować załogi „Thetis", mimo, że łódź zatonęła jedynie na głębokości 40 mtr. Otóż specjaliści tłomaczą ten fakt fatalnym zbiegiem okoliczności. Przedewszystkim „Squalus" leżał równo na twardem dnie, — wówczas gdy „Thetis" zaryła się „nosem" pod kątem 45 stopni w mulistym gruncie. Poza tym w miejscu, gdzie zatonęła „Thetis" morze jest niespokojne, liczne prądy wpływają na ciągłą zmianę pozycji łodzi, czego dowodem było, że poraz drugi rufa „Thetis" już nie ukazała się na powierzchni. „Squalus" natomiast zatonął w miejscu, gdzie morze jest spokojne i to umożliwiło opuszczenie dzwonu pneumatycznego i holowanie załogi. Fatalny zbieg okoliczności, zatarasowania luki przez ciało zmarłego marynarza uniemożliwiło ponadto wykorzystanie aparatu Davisa i ten fakt zaciążył trogicznie na losach całej załogi.

W toku prowadzonego dochodzenia dla wyjaśnienia przyczyn katastrofy „Thetis" wysunięto przypuszczenie, że załoga poniosła śmierć wskutek zatrucia się chlorem, a nie wskutek braku powietrza.

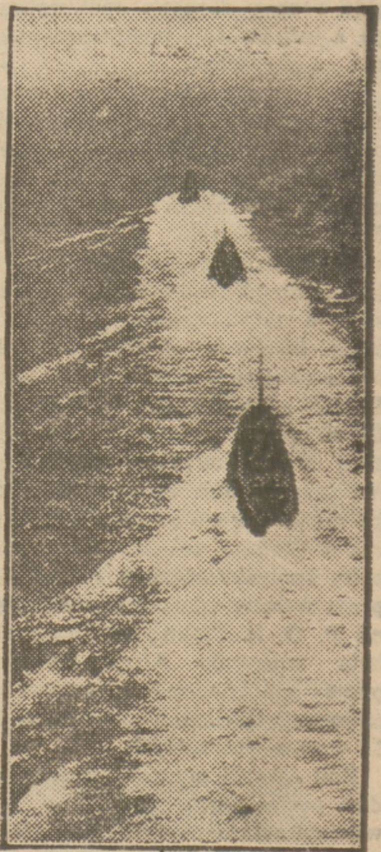
Jak w każdej łodzi podwodnej, tak i w „Thetis" akumulatory wytwarzające prąd w czasie jazdy pod wodą, leżały w przedniej dolnej części łodzi. Przypuszczają, że woda przedstała się przez wyrzutnię torpedową Nr. 5 do komory akumulatorów wypełnionych kwasem siarkowym. Przez słoną wodę, zaczął się wywiązywać chlor. Gdy później wskutek opuszczenia łodzi przez członków załogi, ratujących się przy pomocy aparatów Davisa do wnętrza przedostała się jeszcze większa ilość wody, proces wytwarzania się chloru został przyśpieszony i załoga zginęła wskutek zatrucia.



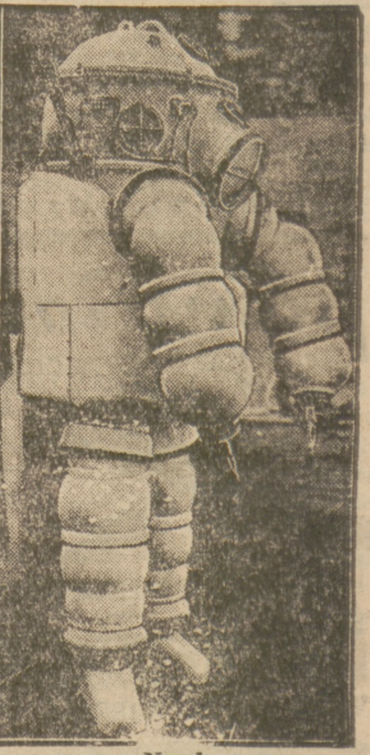
ŁODŻ PODWODNA „SQUALUS" NA DNIE MORZA. NAD ŁODZIĄ DZWON RATUNKOWY



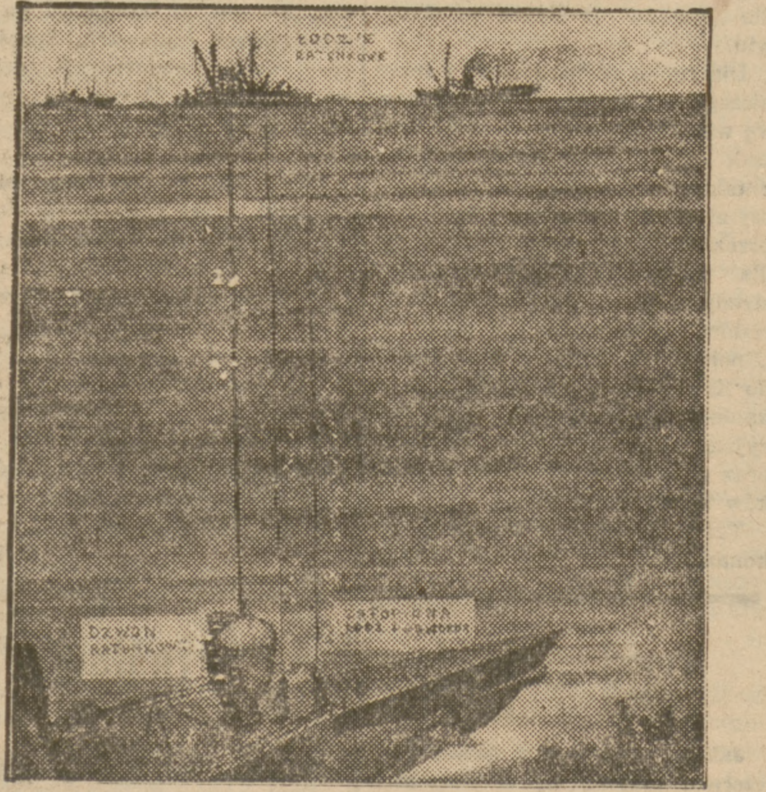
ŁUFA ZATOPIONEJ ŁODZI „THETIS" PRZEZ PEWIEN CZAS WYSTAWAŁA NAD WODĄ.



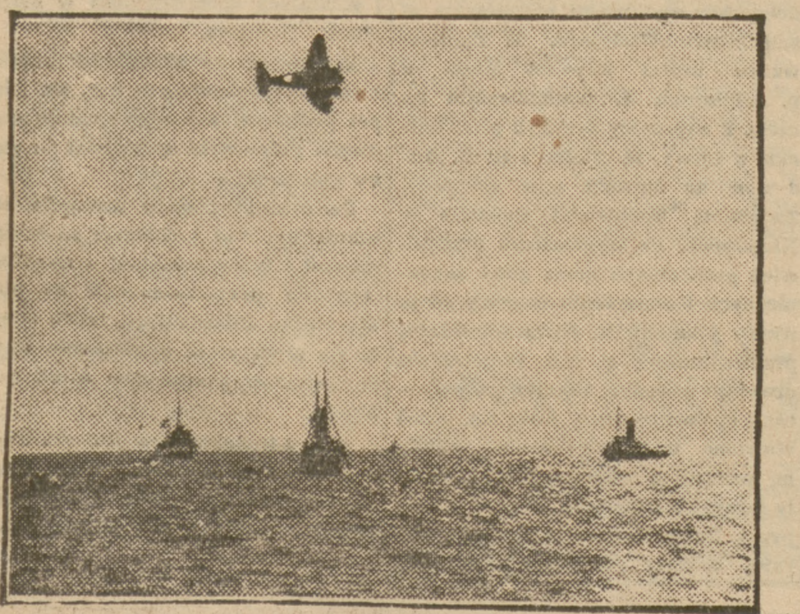
Poszukiw[illegible] zatopionej angielskiej „Thetis".



Nurek.



AKCJA RATUNKOWA ZAŁOGI ZATOPIONEJ ŁODZI „SQUALUS" PRZY POMOCY DZWONU RATUNKOWEGO



SAMOLOTY I STATKI POSZUKUJĄ ŁODZI PODWODNEJ „THETIS"

Katastrofy łodzi powodnych w ciągu ostatnich 35 lat

Stalowe trumny

na dnie mórz i oceanów

Katastrofa angielskiej łodzi podwodnej „Thetis" jest 27 wypadkiem tego rodzaju w ciągu ostatnich 35 lat. Tylko w jedynym wypadku udało się uratować całą załogę.

W r. 1905 zatonęły: łódź francuska „Farfadet" (14 ofiar) i angielska „A-8" (16 ofiar).

W r. 1906 ginie znowu francuska łódź „Lutin" pociągając za sobą 16 ofiar.

Po kilku latach w r. 1909 wydarzyły się znowu dwie katastrofy. Na dno idą: angielska łódź „G. 11" (13 ofiar) i rosyjska „Kambala" (20 ofiar).

W r. 1910 zatonęła łódź japońska „6" pociągając za sobą 14 ofiar i francuska „Pluviose" (27 ofiar).

W r. 1911 ginie niemiecka łódź „U.-3" grzebiąc 3 marynarzy.

W r. 1912 kroniki notują dalsze dwie katastrofy, ginie francuska łódź „Vandemiaire" (24 ofiary) i angielska „A-3" (14 ofiar).

Po wojnie światowej tragicznym rokiem był 1921, w którym zanotowano 3 katastrofy, zwłaszcza tragicznie zakończyła się katastrofa angielskiej łodzi „N-5", która pociągnęła za sobą aż 57 ofiar. W drugiej katastrofie angielskiej łodzi „H-15" zdołano uratować całą załogę (jedyny wypadek). W tym samym roku ginie amerykańska łódź „R-6" grzebie 10 marynarzy.

Dn. 4 stycznia 1922 r. poszła na dno grecka łódź podwodna niedaleko Pireusu. 55 marynarzy straciło przy tym życie.

Dnia 10 stycznia 1924 r. zatonęła brytyjska łódź podwodna „L 24" po zderzeniu z brytyjskim krążownikiem „Resolute". 48 marynarzy znalazło śmierć na dnie morza.

19 marca 1924 roku japońska łódź podwodna „N 43" po zderzeniu z krążownikiem japońskim „Tatsuta", zatonęła. 49 marynarzy zginęło.

Dnia 25 września 1925 r. poszła na dno łódź podwodna Stanów Zjednoczonych „S 51" po zderzeniu z parowcem „City of Rome". 37 marynarzy zginęło. Tego samego roku 11 listopada poszła na dno brytyjska łódź podwodna „M 1" po zderzeniu w kanale La Manche. 69 marynarzy znalazło śmierć na dnie morza.

Dnia 17 grudnia 1927 r. zatonęła łódź podwodna Stanów Zjednoczonych „S 4" po zderzeniu z torpedowcem. Zginęło 40 marynarzy.

Dnia 3 października 1928 r. poszła na dno francuska łódź podwodna „Ondine" po zderzeniu z parowcem greckim przy brzegach Portugalii. Zginęło 43 marynarzy. Tego samego roku zatonęła włoska łódź „F-14" grzebiąc 27 ludzi.

Dn. 6 lipca 1929 r. zatonęła brytyjska łódź podwodna „H 47" po zderzeniu z łodzią podwodną „L 12". Zginęło 21 marynarzy.

W 2 lata później dn. 9 czerwca 1931 r. zatonęła znowu brytyjska łódź podwodna „Poseidon" po zderzeniu z parowcem chińskim „Yuta", przy brzegach Szatungu (20 ofiar).

Dn. 7 lipca 1932 r. zatonęła francu brytyjska łódź podwodna „M 2". Zginęło wówczas 60 marynarzy.

Dn. 7 lipca 1932 r. zatnęła francuska łódź podwodna „Promethée" w pobliżu Cherbourg'a, 62 marynarzy znalazło śmierć na dnie Oceanu.

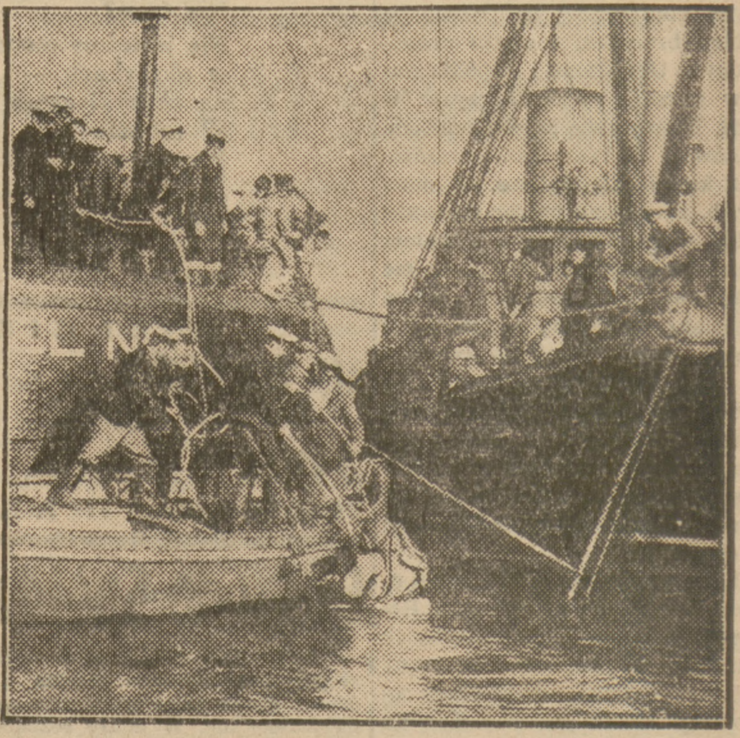
Dn. 12 marca 1934 r. zatonęła japońska łódź podwodna „Tomozuru" w pobliżu Nagasaki. 103 marynarzy zginęło.

Dn. 25 lipca 1935 r. zatonęła na morzu Bałtyckim rosyjska łódź podwodna „B 3". 55 marynarzy zginęło.

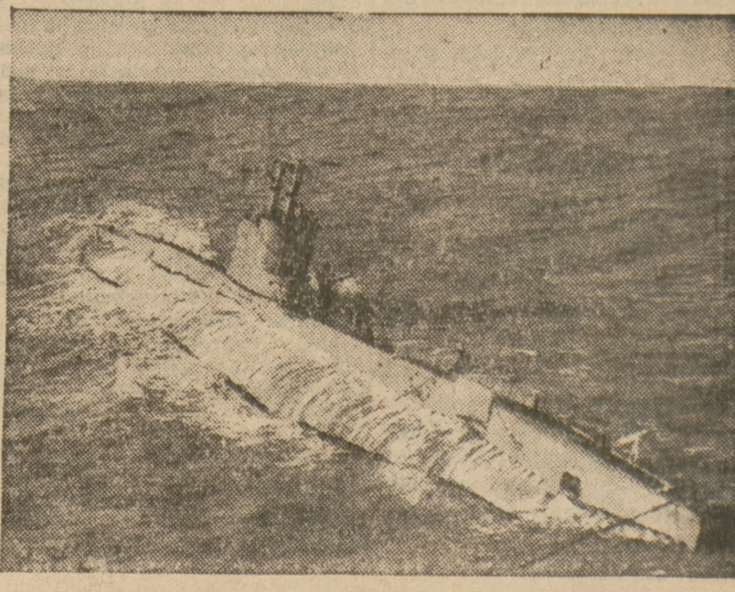
Dn. 12 grudnia 1936 r. zatonęła na zachód od Malagi hiszpańska łódź podwodna, storpedowana przez republikan. Poniosło śmierć 47 marynarzy.

Dn. 23 maja 1939 roku zatonęła w odległości 8 km od wyspy Sholas na Atlantyku amerykańska łódź podwodna „Squalus". 33 marynarzy ocalono, 26 zginęło na dnie morza.

Wreszcie dnia 2 czerwca rb. ginie angielska łódź „Thetis" pociągając za sobą 101 ofiar.



NUREK NAWIĄZAŁ KONTAKT Z ZAŁOGĄ ZATOPIONEJ ŁODZI „SQUALUS"



ŁODŻ PODWODNA W CHWILI ZANURZENIA SIĘ

Rozrywki umysłowe

Zadanie Nr. 1.
ARYTMOGRAF.

Posługując się niżej podanym kluczem, należy w miejsce cyfr wpisać litery i odczytać rozwiązanie.

7 — 18 — 19 — 11 — 2—21—7—14—6 —12 — 20 — 6 — 10 — 4 — 3 — 6 — 20 — 4 — 21 — 7 — 14 — 6 14 20 — 13 — 18 — 12 — 13 — 17 — 15 — 18 — 6 — 7 — 1— 10 — 14 — 2 — 21 — 7 — 14—6 — „20 — 13 — 8 — 13 — 11 — 10 — 14 — 16 —2" 7 — 6 — 10—11 — 20 — 2 — 5 — 10 — 19 — 13 — 20 — 9 — 2 — 10 12 — 13—5— 15 — 16 — 14 — 6 — 21 12 — 2—20 — 11 — 14 — 14 — 15—13— 7 — 21 — 2 — 5 — 14 — 15—11— 19 — 7 — 18 — 10 — 6 — 21.

Klucz:

1 — 2 — 3 — 4 — 5 — 6 — 7: urządzenie do zupełnego zatrzymywania lub zwalniania szybkości pojazdów, dźwigów, maszyn i t. p.

8 — 2 — 9 — 10 — 6 — 11: broń boczna kłująca, nasadzona na karabin.

12 — 13 — 7 — 14 — 15 — 16: inaczej granat, szrapnel, bomba, nabój (ogólna ich nazwa).

17 — 6 — 18 — 19 — 20: minister w dawnej Turcji.

3 — 2 — 21: nazwa miesiąca.

Zadanie Nr. 2.
ZESTAWIANNKA.

Z niżej podanych 8 czteroliterowych wyrazów należy wybrać po 2 obok siebie stojące litery, które ustawione w kolejności wyrazów, dadzą szesnatoliterowe (dwuwyrazowe) rozwiązanie.

Wyrazy: grom — zrąb — zryw — kino — duma — mysz—włos—werk.

Zadanie Nr. 3.
WIZYTÓWKI.

1) St. Festang, Kairo
2) A. Bas, Radom
3) D. Kuno, Trok.

Czym się oni zajmują?

***

Za rozwiązanie jednego lub wszystkich zadań przeznacza redakcja do rozlosowania 3 nagrody (książki).

Termin nadsyłania rozwiązań na adres warszawskiej redakcji naszego pisma, Warecka 7, upływa z dn. 15 czerwca b. r. Decyduje data stempla pocztowego.

„Międzynarodowy student"
który nie skończył... szkoły powszechnej

Ostatnio pojawił się na terenie Kielc i okolicy osobnik, który podawał się za dr. Rychlika, lub dr. Rajskiego Konrada. Poza tym twierdził on, że jest członkiem stowarzyszenia międzynarodowego studentów i studentek, jadących naokoło świata, w celu przeprowadzenia studiów. Jako rzekomy student, zamówił on w miejscowej drukarni 1000 sztuk pocztówek ze swoją podobizną, którą rozsprzedawał różnym osobom, zapewniając je, że kupujący pocztówki będzie korzystał z pomocy Stowarzyszenia Międzynarodowego Studentów i Studentek.

Policja ustaliła, że Rychlik jeździł po różnych miejscowościach w Polsce i podawał, że jest bratem właściciela majątku w pow. Siedleckim. Pod tym pretekstem zawierał on znajomości z zamożnymi niewiastami i pod pozorem małżeństwa wyłudzał od nich pieniądze. Rychlik vel Rajski zamieszkiwał w Paryżu i tam jako „lekarz" zawierał znajomości przeważnie wśród uczestników wycieczek z Polski. Jak ustalono ukończył on 5 oddziałów szkoły powszechnej i 3-miesięczny kurs akuszerii w Paryżu. Aresztowany Rychlik został przekazany władzom sądowym. Poza tym policja ustaliła, że Rychlik był już karany za fałszowanie dokumentów i uchylanie się od służby wojskowej.

Premie książkowe

Zawiadamiamy wszystkich naszych Szan. prenumeratorów którzy wpłacili należność za premie książkowe, że wysyłkę premii przeprowadzimy w drugiej połowie bieżącego miesiąca o czym zamieścimy specjalne zawiadomienie.

Administracja.

Spłoszony koń
stratował czworo dzieci

Na jednej z ulic Wodzisławia w powiecie jędrzejowskim, zdarzył się wstrząsający wypadek.

Na odgłos sygnału przejeżdżającego samochodu spłoszył się koń, należący do Jana Tabora.

Spłoszony koń, którego bezskutecznie usiłowano zatrzymać, wpadł na gromadę dzieci idących ulicą, tratując 8-letnią Chanę Wolfowicz, półtorarocznego Mandla Koronę, 3-letnią Fajgę Buchbinder i półtoraroczną Chaję Buchbinder. Wszystkie dzieci odwiezio no do szpitala w Jędrzejowie, gdzie Chana Wolfowicz wkrótce zmarła.

Radio warszawskie

NIEDZIELA, 11 czerwca

7.00 Pieśń. 7.05 Audycja dla wsi. 8.00 Dziennik. 8.15 Muz. (płyty). 8.30 Transm. nab. z Jasnej Góry. 9.30 Muz. poranna z Łodzi. 10.15 Transm. z poświęcenia Kościołka z XIV w. w Syryni na Śląsku. 10.35 Muz. (płyty). 11.35 Muzyka dzwonów z Katedry w Malines (transm. z Brukseli). 12. Hejnał. 12.03 Poranek muz. (z Katowic). 13.00 Wyjątki z Pism Józefa Piłsudskiego. 13.05 Przegląd czasopism. 13.15 Muz. obiadowa (z Wilna). 16.30 Koncert solistów: Helena Ottzwowa — fortepian, Lina Skalska — sopran. 17.15 „Przez Kraj Wajów i Gola". 17.30 Podwieczorek przy mikrofonie (z Krakowa). 19.00 Teatr Wyobraźni: „Klub Pickwicka" Dickensa. 19.30 Dzień pieśni młodzieży. 20.10 Aud. inform. 21.15 Muz. tan. W przerwie o godz. 21.40 „Orkiestra podwórzowa" — wesoła audycja. 23.00 Ost. dziennik. 23.05 Wiad. z Polski w jęz. niem. i ang.

WARSZAWA II. 14.00 Parę informacji. Wiadomości sportowe. Program na jutro. 14.15 Utwory Gabriela Faure (płyty). 15.25 Koncert solistów: Irena Cywińska (sopran), Rafał Halber (wiolonczela). 16.00 Muz. lekka (płyty). 21.00 Pucini: „Madame Butterfly" — opera. 23.05 Muzyka taneczna (płyty).

WIADOMOŚCI SPORTOWE

PIŁKA NOŻNA

EGZOTYCZNI PIŁKARZE W POLSCE

W pierwszych dniach lipca bawić będzie na tournee po Polsce egzotyczna drużyna piłkarska z Północnej Afryki, mistrz Oranu „Union Sportive Musulmane Oranaise". Drużyna, ta złożona z Arabów i Murzynów rozegra w Polsce 4 — 5 spotkań.

Dnia 4 lipca goście grają z Ruchem w W. Hajdukach.

Dnia 6 lipca walczą w Krakowie z reprezentacją miasta.

Dnia 8 lipca odbędzie się w Warszawie mecz z Polonią.

Dnia 10 lipca przeciwnikiem egzotycznych piłkarzy będzie reprezentacja Ligi.

Drużyna afrykańska posiada kilku pierwszorzędnych piłkarzy, a m. in. w jej składzie gra znany środkowy pomocnik murzyn Gnouni, były piłkarz Red Staru.

NIEDZIELNE IMPREZY

Program niedzielnych imprez przedstawia się następująco:

w Warszawie

Na Stadionie Wojska Polskiego o godz. 16-ej zakończenie międzypaństwowego meczu lekkoatletycznego Polska — Litwa.

Na boisku Polonii o godz. 17.30 mecz ligowy Polonia — Union Touring.

Na boisku Warszawianki o godz. 10-ej zakończenie półfinałowych rozgrywek w szczypiorniaku. W programie mecz AZS Warszawa — Pole Zachodnie.

Na Wiśle przy osiedlu WTW o g. 10-ej wiosenne regaty kajakowe.

Na przystani WTW o godz. 15-ej wiosenne regaty wioślarskie o mistrzostwo Warszawy w ósemkach.

W ramach tygodnia sportu akademickiego odbędą się następujące imprezy: na kortach AZS w parku Paderewskiego o godz. 10-ej finały zawodów tenisowych, na boisku AZS o godz. 10-ej finał piłki nożnej, na stadionie Akademii W. F. o godz. 10 finał szczypiorniaka.

Poza tym ma się odbyć raid wiosenny Polskiego Klubu Motocyklowego.

Na prowincji.

W Łodzi dalsze imprezy jubileuszowe z okazji 30-lecia ŁKS.

W Krakowie mecz ligowy Garbarnia — Cracovia, drużynowe kolarskie mistrzostwa Polski na torze i doroczne święto w. f.

W Ostrowcu mecz piłki wodnej o mistrzostwo Polski KSZO — Ciszowiec.

W Będzinie mecz piłkarski Zagłębie — Wisła Kraków.

W Katowicach mecz piłki wodnej o mistrzostwo Polski EKS — Legia.

W Chorzowie mecz ligowy AKS— Pogoń.

W Poznaniu półfinałowe rozgrywki o mistrzostwo Polski w szczypiorniaku z udziałem ŁKS, Garbarni, KPW Poznań i katowickiej Pogoni, oraz mecz o mistrzostwo Ligi Warta — Warszawianka.

PONIEDZIAŁEK, 12 czerwca.

WARSZAWA I: 6.30 Pieśń. 6.35. Gimnastyka. 6.50 Muzyka z płyt. 7. Dziennik. 7.15 Muz. z płyt. 8. Aud. dla szkół. 8.10 Aud. dla kupców. 11. „Neptuś" — opow. dla dzieci młodszych. 11.15 Marsze Sousy (płyty). 11.30 Aud. dla poborowych. 12 Hejnał. 12.03 Aud. południowa. 14.45 „Przygody doktora Muchołapskiego" wg. E. Majewskiego. 15.15 Muz. popularna z Poznania. 15.45 Wiad. gospod. i Dziennik. 16.10 Pogad. akt. 16.20 Recital organowy J. Pawlaka z Poznania. 16.45 Kronika naukowa: „Filozofia". 17. Muz. tan z płyt. 18. Koncert kameralny z Poznania. 19. Aud. Związku Rezerwistów. 19.30 „Przy wieczerzy". 20.25 Aud. dla wsi. 20.40 Aud. informac.. 21. Recital śpiewaczy Helvi Valkonen Meltinen (Finlan.). 21.25. Recital fortep. Zofii Kerntopf - Romaszkowej (z Wilna). 21.50 „Echa mocy i chwały". 22. Muz. tan. z płyt. 23. Ostatni dziennik. 23.05 Wiad. z Polski w jęz. niem. i ang.

WARSZAWA II: 13. Koncert rozrywkowy z płyt. 14. Parę informacyj. 14.15 Muz. symf. Mendelsohna z płyt. 15. Recital fortep. M. Trombini-Kazuro. 15.30 Muz. obiadowa w wyk. Tria P. R. 16.30 Muz. popularna z płyt. 17.05 Życie kulturalne stolicy. 17.15 Chwila LOPP. 17.25 Koncert polskiej muz. kameralnej. 21. Muz. z płyt. 21.15 „O poezji poprawnej". 21.30 Muz. popul. z płyt. 22.05 Pieśni wokalne i instrumentalne z płyt. 23. Muz. tan.

A. Nieratow

Święta

Milicjant Rebrow odwiedził w święta kumę swą Dunię.

Od rana popijali piwo z grochem. Później kuma otuliła się w chustę z długimi frędzlami i oświadczyła, że idzie do sąsiadów

— A ty, Ńietia, zabaw tymczasem Zinkę! Pilnuj jej, żeby nie krzyczała. Raz dwa uwinę.

Milicjant łyknął jeszcze piwa, chwilę pomedytował i wziąwszy małą na kolana, surowo zapytał:

— Ma pani dowód osobisty?

Dziecko milczało.

— Proszę odpowiadać na pytania! — rzekł Rebrow i uderzył pięścią w stół. — Mieszka pani gdzie czy nie mieszka?

Dziewczynka się rozpłakała. Najpierw cicho, później coraz głośniej i głośniej.

— Robi pani zbiegowisko? — ruchnął się Rebrow i zrzucił małą z kolan. — Obywatele, proszę się rozejść!! — Nie ma tu nic do oglądania!

Rebrow wyjął gwizdek i zaczął przeraźliwie gwizdać.

Zince odrazu obeschły łzy. Długo słuchała z otwartą w radosnym uśmiechu buzią. Milicjant odjął od ust gwizdek, siadł przy stole i nalał sobie piwa.

— Stryjku, jeszcze! — poprosiła nieśmiało dziewuszka.

— Nie wolno bez potrzeby gwizdać!, odparł surowo Rebrow. — Proszę się nie wdawać w spory z władzą!

Oboje umilkli. Później Zinka dosiadła łopaty i zaczęła harcować.

— A to co? — rzucił zjadliwie Rebrow — nie zna pani przepisów o ruchu? Czemu jedzie pani lewą stroną?

Dziewczynka nie przestawała harcować.

— Stój, zarazo! — huknął Rebrow, cholero, gdy do ciebie mówię.

„Cholera" zatrzymała się. Rebrow zabrał jej łopatę i oznajmił:

— Wskutek naprawy kanalizacji przejazd wzbroniony!

Kuma, która wróciła do domu dopiero o dziewiętej, ujrzała dziwny widok.

Milicjant zabierał Zince karakułową czapę z trzema jabłkami i smętnie pytał:

— Znów, matko, bez patentu handlujecie?

— Nie będę już, stryjku! Bóg mi świadkiem, że już nie będę!— zaklinała się płaczliwie Zinka i wtykała milicjantowi jabłko.

— W milicji to rozstrzygną! — mówił znużony Rebrow. — A publika niechaj zważy, że usiłowano tu przekupić milicjanta, pełniącego obowiązki służbowe.

przetł. H. P.

OGŁOSZENIA DROBNE

Warsz. Wydz. Kobiecy PPS

Posiedzenie Wydziału z delegatkami z dzielnic odbędzie się we wtorek 13.VI o godz. 19-ej w lokalu W. O. K. R., Długa 21.

Wszystkie towarzyszki proszone są o punktualne przybycie.

ZESPÓŁ ROBOTNICZYCH ORGANIZACYJ SOCJALISTYCZNYCH

Kurs Opiekunek domowych na Rakowcu odbędzie się 12.VI o godz. 19.

AKADEMIA SPÓŁDZIELCZA

W dniu 12 czerwca r. b. (poniedziałek) o godz. 19-ej Zarząd Okręgowy, Warszawa, Związku Prac. Kom. i Inst. Użyt. Publicz. urządza dla członków i sympatyków „Akademię Spółdzielczą" w lokalu Związku, ul. Warecka 7. Wstęp bezpłatny.

Wolna Młodzież

(ORGAN ZW. MŁODZIEŻY „CUKUNFT")

UKAZAŁ SIĘ Nr. 6.

TREŚĆ: Gdy przemówiły masy — L. Blit. Młodzież na widowni. — Pierścień się zamyka — Al. Erlich. Biały „strajk" — L. B. Czy istnieje rzeczywistość? — L. Barth. „Tendencja" w wychowaniu — Artur M-cki. Kurt Löwenstein — E. P. Walka o demokrację społeczną w republice rzymskiej — K. F. Goetel w potrzasku — Kaz. Dębnicki. Protestujemy. — Służba wojskowa w Anglii.— Światowy wyścig zbrojeń. — Idziemy naprzów. — 20 lat.

Ilustracje. Cena 10 gr. Prenumerata roczna Zł. 1.—; półroczna Zł. 0.50.

Adres redakcji i administracji: Nowolipie 7 m. 12. Adres dla listów: Skrz. poczt. 224. Konto rozrachunkowe Nr. 307.

Teatr „MAŁE QUI PRO QUO"

Dziś, w niedzielę, po raz ostatni grana będzie kapitalna rewia pt.:

„STRACHY NA LACHY"

w wykonaniu Dymszy, Chóru Dana, Olszy, Orłowa, Boguckiego, Grossów ny, Górskiej, i Kamińskiej, po czym sympatyczny teatr wyjeżdża na występy po Polsce.

Otwarcie nowego sezonu nastąpi w początkach września.

TEATRY

TEATR ATENEUM dziś i codziennie komedia francuska C. A. Puget'a „Szczęśliwe dni".

TEATR NARODOWY: dziś „Lśniący strumień" K. Morgana w reż. K. Borowskiego.

TEATR POLSKI: Dziś nowa sztuka Stefana Kiedrzyńskiego „Kolezanki" w reżyserii Z. Zilembińskiego.

TEATR LETNI: dziś „Król bridża".

TEATR MAŁY: do wtorku włącznie komedia O. Wilde'a „Brat Marnotrawny". W końcowych próbach pod kierunkiem reżyserskim B. Wierciñskiego, komedia francuska R. Fauchois „Ostrożnie, świeżo malowane".

TEATR NOWY: dziś „Prawdziwe życie Anny" Jerzego Zawieyskiego w reż. A. Cwojdzińskiego.

TEATR KAMERALNY dzisiaj daje dziś ostatni raz aktualną krotochwilę J. Krzewińskiego „Exposé pani ministrowej". Od poniedziałku remont teatru.

TEATR „MAŁE QUI PRO QUO" Dziś rewia p. t. „Strachy na Lachy".

TEATR MALICKIEJ. Dziś komedia G. Sierra i O. Maura p. t. „Julia kupuje sobie dziecko".

TEATR „8.15". Dziś i codziennie operetka „Baron Kimmel".

TEATR ALI BABA (Karowa 18): Dziś rewia w 20 obrazach „Orzeł czy Reszka".

INSTYTUT REDUTY (Kopernika 36—40): pkt. 8 m. 10 wiecz. „Ha necznia i duch" szt. w 3 akt. A. Buncha w oprac. St. Janowskiego, pod dyr. A. Osterwy.

W niedzielę 11 b. m. o g. 12 w poł. w teatrze Wielka Rewia (Karowa 18) — sztuka dla młodzieży „Rycerze Radości" A. Cwojdzińskiego.

JEDYNA POPOŁUDNIÓWKA NIEDZIELNA

W niedzielę o godz. 4 po poł. w Teatrze Letnim ukaże się komedia Kiedrzyńskiego „Pensjonat we dworze" w świetnej grze Orwida, Łaskiej, Gellówny, Oli Leszczyńskiej, Zacherskiej, Niczewskiej, Hnydzińskiego i Żabczyńskiego. Będzie to jedyna popołudniówka w teatrach T.K.K.T.

OGRÓD ZABAW 100 POCIECH, Praga, ul. Zygmuntowska 1. czynny w soboty, niedziele i święta. Program z Borton Milą, Domańskim, chórem Szewczyka i słynną parą taneczną.

Co grają w kinach stolicy

Redaktor MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI

Odbito w drukarni Sp. Nakładowo - Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka 7.